

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI

w **Warszawie**: Rocznie rs. 6. Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
w **Królestwie i Cesarstwie**: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W **W. Ks. Poznańskim**: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
W **Galicyi**: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: *Redakcyja* i „*Warszawskie biuro ogłoszeń*“ (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 k. wiersz. Adres Redakcyi — **Warszawa** — **Nowy-Świat № 4.**

**Treść numeru**: Krzyż na Dalekim Wschodzie, przez A Werytusa (d. c.). — Moje wrażenia, przez Szczepana Jeleńskiego, V. — Listy z Galicyi (Nowa serya) przez Iksa (dok.). — Na posterunku feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzyką. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Farmazon, powieść z lat dawnych, przez Michała Synoradzkiego (d. c.)

## KRZYŻ NA DALEKIM WSCHODZIE

przez **A. Werytusa.**

(Dalszy ciąg).

Zadaniem stowarzyszenia londyńskiego było popieranie misyj jałmużną i modlitwą. Każdy członek zobowiązywał się odmawiać codziennie na tę intencję „Ojciec nasz“ i „Zdrowaś Marya“, z dodaniem słów: „S-ty Franciszku Ksawery módl się za nami“, a jako jałmużnę składał jeden sous tygodniowo.

Z takich drobnych datków tworzyły się krocie, dzięki którym zbudowano na Dalekim Wschodzie sporo kościołów i kaplic, wznoszono przytułki i szkoły misyjne, słowem potęgował się wzrost Krzyża.

Ale i to „Stowarzyszenie“ podległo, jak niedawno czytałem, drakońskiemu *lex Combes*, mającemu na widoku spoganienie katolickiej Francyi, w której ster władzy ujęli sami członkowie loży masonskiej. Wogóle w pracach misyjnych na Dalekim Wschodzie, będących połączeniem apostołstwa chrześcijańskiego i ogólnie-cywilizacyjnego, Francya prawie do ostatnich czasów odgrywała pierwszorzędną rolę, a jej rząd miał, za zgodą Stolicy Apostolskiej, opiekę urzędową nad wszystkimi misjami katolickimi.

Ten protektorat dodawał Francyi niemałego blasku, nawet w znaczeniu interesów doczesnych, czyli stanowiska politycznego. Ale nienawiść Krzyża wśród masoneryi urzędowej jest silniejszą niż miłość ojczyzny, niż jej dobro materyalne.

Na sprawy które stanowią główne zadanie niniejszej pracy, nietylko wojna w Mandzuryi, ale i ta wojna, jaką Kościołowi wypowiedzieli we Francyi p. p. Combes et comp., może mieć wpływ znaczący.

Protektorat Francyi nad misjami i katolikami Dalekiego Wschodu bez powagi i sankcyi Stolicy Apostolskiej jest fikcją. W kierunku tym inaczej się zapewne stosunki w niedalekiej przyszłości ukształtują, o czem orzecze we właściwym czasie Namiestnik Chrystusowy. Przechwałki masoneryi francuskiej, że faktyczny wpływ Francyi na Dalekim Wschodzie, mimo Rzymu, nie zostanie zmieniony, należy uważać za pustą gadaninę, albowiem dla katolików zawsze jest jedno hasło:

*Roma locuta, causa finita.*

## II.

Pius IX o Japonii. — Pierwsza misya w państwie Wschodzącego Słońca. — Zdumiewający rozkwit i tryumf Krzyża. — Początek prześladowań i pierwszy męczennicy japońscy. — Okres względnego spokoju. — Drugie prześladowanie. — Ostatnie wielkie męczeństwo i, od połowy XVIII-go wieku, zupełne zamknięcie Japonii dla misjonarzy.

Przed trzydziestu jeden laty, Ojciec S-ty Pius IX-ty, w breve swoim (z d. 17 Kwietnia 1873 roku), do Biskupa

wikaryusza japońskiego, ks. Petitjean, nadmieniał co następuje:

„Oby przecie ten kraj (Japonia), użyzniony znojami tyłu sług Ewangelii i krwią tyłu chrześcian nasiąkły, powstał z nocy pogaństwa i oświecił się tą światłością Ewangelii, którą trzy wieki temu wniósł mu S-ty Ksawery. Oby nam dane było nie tysiące i krocie jego synów, ale wszystkich objąć w ramiona nasze i na łono Kościoła wprowadzić. Co nim się stanie, powinszuj w imieniu naszym onym wyznawcom i misjonarzom i katechetom i wszystkim wiernym chwalebnie przebytego boju, a powiedz im, że Kościół nie inaczej się rozszerzył, tylko przez Krzyż Chrystusowy, i że to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza.“

Breve papieżkie było odpowiedzią na szczegółowe sprawozdania biskupa Petitjeana z ostatnich prześladowań chrześcian w Japonii, już w czasie rozwijających się reform po pamiętnej rewolucyi z 1868 roku, która państwo Wschodzącego Słońca tak szybko a tak znamienne przekształciła.

Ale początek reform nie był sprzyjający chrześcianstwu, skoro wśród tyłu najnowszych liberalnych urzędów, odezwała się stara nienawiść barbarzyńskich pogan względem wiary Chrystusowej i względem własnych ziomków, którzy pod zbawczem godłem, czyli pod znakiem Krzyża, poczęli się skupiać i jawnie Chrystusa wyznawać. Dopiero w Styczniu 1873 roku, czy to wskutek rokowań dyplomatycznych państw europejskich, czy też wskutek humanitarniejszych uczuć rządu, składającego się już z takich japończyków, którzy czas dłuższy przebywali w Europie, edykto prześladowcze w części odwołano, w części złagodzone, o czem Biskup-wikary Stolicę Apostolską, jako o fackie radosnym, informował.

Ztąd pochodziło to wyrażenie Piusa IX-go: „powinszuj wiernym chwalebnie przebytego boju“, ztądto iście modlitewne, miłosne życzenie Namiestnika Chrystusowego: „Oby nam dane było w s z y s t k i c h objąć w ramiona nasze i na łono Kościoła wprowadzić“.

Trzy te wieki znożów apostołskich i krwawych męczeństw misjonarzy w Japonii, należy nam sobie w treściwym zarysie uprzytomnić.

Historycznie wiadomo, że pierwszym, który zatknął Krzyż na ziemi japońskiej, był S-ty Franciszek Ksawery, o którym wspomina breve Piusa IX-go. Według pewnych danych, przybycie S-go Franciszka z kilkoma Braćmi zakonnymi nastąpiło w 1549 roku. Blisko dwuletni pobyt pierwszych misjonarzy zaznaczył się nawróceniem około 3,000 pogan, którzy stanowili fundament Kościoła japońskiego.

Wnet pojawiają się (około 1555 roku) nowi misjonarze z Towarzystwa Jezusowego, aby tamtych neofitów w wierze utrwalić, nowych pozyskać, i oto wielkie dzieło apostołstwa na Dalekim Wschodzie, w ziemiach dopiero co odkrytych przez portugalczyków, zaczyna rosnać i kwitnąć.

Jak wówczas szybko chrześcianizm w Japonii się rozszerzał, świadczą następujące dane: W 1582 roku kraj ten liczył już 218,000 chrześcian, 250 kościołów i kaplic,



8 szkół i seminariów duchownych, oraz nowicyat jezuicki, do którego krajowcy zaczęli napływać. Wśród nawróconych znaleźli się nie tylko szamuraje (szlachta), ale najwyżsi dygnitarze państwowi, przedstawiciele arystokracji rodowej, ba! nawet trzej książęta: Omury (Bartłomiej), Bungo (Franciszek) i Arima (Protazy), przyjęli Chrześcijaństwo, pociągając za sobą dziesiątki tysięcy swoich podwładnych.

Wielka to była radość i uroczystość w Rzymie, gdy w 1582 r. pojawiło się w Wiecznym Mieście poselstwo japońskie od pomienionych książąt, aby złożyć hołd synowskiej czci i uległości Głowie Kościoła, Grzegorzowi XIII.

Ale w tym samym czasie, gdy w Rzymie radowano się z tego niezwykłego poselstwa, rokując sobie szybkie nawrócenie Japonii, na miejscu wszczęła się straszna burza. Cesarz japoński Taikosama, lubo z początku przychylnie dla misjonarzy usposobiony, a w tej przychylności przez wyżej wymienionych książąt jeszcze bardziej utrwalałony — nagle zmienił pogląd.

Oczywiście że misjonarze nie we wszystkich budzili zachwyty. Raz, jako do cudzoziemców, czyli według wspólnego chińczykom i japończykom wyrażenia, „zamorskich dyabłów“, nie mieli zaufania, upatrując w nich domniemych zaborców, a powtóre jako do krzewicieli nowej wiary, czyniącej tak zdumiewająco szybkie postępy.

Szczególniej kapłani japońscy, czyli bonzowie, zionęli nienawiścią i odpowiednio lud nastrajali. Ale z jawnym prześladowaniem, jakąś zbiorową napaścią na misye nikt się nie ośmielił wystąpić, dopóki potężny cesarz Tokosama używał misjonarzom swej opieki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## MOJE WRAŻENIA.

### V.

Co więcej, prócz cmentarza, zwiedzaliśmy w Medyolanie? Wszystko, na co pozwolił czas i co zobaczyć każe... Baedeker. Pierwsze kroki, ma się rozumieć, skierowaliśmy ku progom katedry.

Zamykając oczy na elewację wejściową, która po wsze wieki wołać będzie wielkim głosem skargi na barbarzyństwo Napoleona, ozdabiającego gotyckie świątynie barokowymi frontonami, weszliśmy do wnętrza. Po chwili rozkoszowania się niezwykle zabarwieniem absydy, malowanej przez witrażowe szyby w różane odcienie, przechodzące ku górze w złoto-żółte tony, wspięliśmy się po krętych schodach na dach świątyni, który stanowi najciekawszą część całej budowli.

Tu, wszędzie wokół koronka marmurów lśniących

## FARMAZON

POWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

przez

Michała Synoradzkiego.

— Wielce szczerobliwie wdziękami ją obdarzył. U pani krakowskiej, bez przesady powiadam, ogólną zwracała uwagę. Król jegomość wyraźnie ją admirował, że już nie wspomnę o całej gromadzie młodych i starych fircyków...

— A waćpan, panie Sebastyanie, co na to? — zwrócił się O. Marek do chorążego.

— Cóżby? — odparł dobrodusznie Krasnowolski. — Miło mi patrzeć na sukcesę małżonki. Ambicya moja na tem korzysta... Zresztą, proszę jegomości, zazdrość za grzech i śmieszność uważam.

— Zapewne! Zapewne! — przytaknął O. Marek przeciągle, a podniósłszy palec do góry, dodał ciszej: — Ale, widzisz asan dobrodziej... dyabeł nie śpi. Widzisz asan dobrodziej, w każdej niewieście tkwi cząstka spadku po prarodzicy Ewie, zwłaszcza w niewieście młodej... A cząstką ową jest słabość wobec pokus... Dowiedziona to rzecz. Otóż, wezmij to waszmość na uwagę i dobrze wykalkuluj:

i przedziwnie ciosanych. To chyba łąka biała usiana kwieciami roślin kamiennych, pełzających liściem bluszczowym, strzelających wzwzysm smukłością setki wieżyczek, a rozkwitłych tysiącem kwieciami posągów. Aż dziwno, że te kielichy kwietne nie kołyszą się z wiatrem i nie sieją woni. A cała polanka rzucona na ciemne tło miasta i zanurzona wraz z niem w przestworzu pól i lasów ciągnących się w dal bez końca, aż pod stopy Alp.

W pinakotece Brera znaleźć można przedstawicieli wszystkich niemal szkół włoskiego malarstwa, znajdziecie nawet kilka znakomitych prac mistrzów hiszpańskich i flamandzkich, ale o tem czytacie u historyków sztuki, a ja chciałbym tylko parę słów powiedzieć o płótnie malarza współczesnego, nawet, zdaje się, nie pierwszorzędnego, które tam w jednej z ostatnich sal napotkałem.

Powiem szczerze, obraz ten nie tylko że mnie nie zadowolił, ale wprost niedoleżną techniką i kompozycją rozstroił i zdenerwował, a jednak nie mogłem przejść obok niego obojętnie.

Jestto dzieło Carla Zatti, a przedstawia Adama i Ewę nad trupem Abla.

Zmarnowany temat — to jakby zniszczone przez suchoty młode życie, to jak ruina posagu, który miał wieki głosić czyjaś sławę; to jak grób zapomniany, zielskiem zarosły...

Nad leżącą skrwawioną postacią młodzieńca, pochyliły się dwie inne postacie ludzkie, z wyrazem jakby udanej grozy na twarzach, skąpane w mdłym świetle nieokreślonej pory dnia, wykonane nędznie i karykaturalnie.

A przecież ten człowiek, ten malarz pochwycił wielki moment i wypiastował go zapewne w swej myśli.

Bo była to chyba wielka chwila, gdy z „nienawiści szatańskiej weszła śmierć na okrąg ziemi“. Ta śmierć, ku której z trwogą a nieraz z utęsknieniem biegnie tyle myśli ludzkich, ten nieodzowny wyrok rozstania, ten kres, ku któremu z całą wrzawą i walką życia wszyscy razem dążymy, ta zagadka miliona istnień, — śmierć weszła na okrąg ziemi. A weszła z całym zastępem swych sług i pacholców: i rozpacz bezgraniczna idzie za nią, i długi smutek wspomnienia, i lzy sieroty, i rezygnacya ojca grzebiącego dziecko, i wdowy żałoba. Zjawiała się ta postanniczka gniewu i sprawiedliwości nagle i w pełni drapieżnego tryumfu swego, — zgasła młode, bujne życie. I człowiek po raz pierwszy spotkał się z jej strasznym dziełem — pierwszy trup ludzki upadł na ziemię.

Te dwie postacie rodziców, pochylone nad trupem dziecka, powinny przecież zawrzeć w sobie tyle ogromnych rozsadzających serce ludzkie uczuć, że tu nie powinno być ciał, ale tylko ucieleśniona zgroza, przerażenie i jakiś niewysłowny ciężar karanego grzechu... Ale tu

zali posiadając małżonkę młodą, jak słyszę — wdziękami szczególnymi obdarowaną, zali, powiadam, można być o nią spokojnym w takim piekle, w takim odmęcie bezbożności, farmazonii, zgoła wszelkiego zgorszenia, jakim stała się teraz stolica?

Stropił się nieco chorąży, wszelako miną nadrabiając, odparł:

— Co do mnie, jestem o nią zupełnie spokojny. Oprze się ona pokusom, bo cnotliwą jest, bogobojną, w domu pocziwym wychowaną.

Westchnął O. Marek.

— Chwali się waszeci ufność, jaką w małżonce pokładasz — odezwał się po chwili — i Boże mnie zachowaj, żebym miał ufność ową podkopywać. Wiem przecież, że wspólne zaufanie w małżeństwie, fundamentem jest szczęścia. Jednak widząc, co się tu dzieje, patrząc na tę Sodomę nowoczesną, na to, w jakiej poniewierce są tu wszelkie świętości, wszelkie prawa, wszelkie obowiązki, a przytem będąc kapłanem i twoim, panie Sebastyanie przyjaciele, nie mogę się od przestrogi wstrzymać. Jeśli konieczność was oboje zmusza do pozostawiania czasu dłuższy w tem zbiorowisku Sodomitów, dla których hasłem bezecne: *carpe diem! carpite florem!*; którzy Boga się wyparli, ztracili oraz wszelkie cnoty pojęcie, szydzą z niej, wydrwiwiają skromność, śmieją się z przestrzegających prawa Boże,



są tylko ciała niezręcznie ułożone, nieproporcjonalnie szerokie i wstrętne swym różowym tonem.

I jestto tylko jedna więcej na świecie mogiła, — mogiła myśli ludzkiej, a zarazem bolesne i ciągle konanie w pół rozbudzonych wrażeń w tych, co patrząc na ten obraz, widzą po za jego nędzną rzeczywistością to, czem być powinien.

I mimowoli ogarnia człowieka dziwne wzruszenie, podobne do tych uczuć i do tego cierpienia, jakiego doznajemy, widząc zmarnowaną duszę ludzką, ciężącą całą siłą oszalałych zmysłów ku ziemi.

\* \* \*

Bywają chwile, kiedy w wyobraźni naszej, gdy zanurzy się ona w morzu przeszłości, dwa odległe od siebie, rozdzielone setkami lat momenty splączą się w jeden kłębek myśli niedopowiedzianych i niewykończonych.

W taki stan właśnie popadłem, gdym dłuższą chwilę wpatrywał się w szczątki znakomitej „Wieczery Pańskiej“ Leonarda da Vinci.

To, jedno z najśwenniejszych i najpopularniejszych arcydzieł włoskiego renesansu, jest obecnie tak zniszczonym, że właściwie, znając liczne kopie, można jedynie odtworzać je sobie w wyobraźni, w blasku pierwotnej świetności.

Otóż gdym tak coraz wyraźniej wydobywał szczegóły i barwy z tych sylwetek ludzkich, gdym coraz dokładniej widział, na tle rozległego widoku, głowę Chrystusa, a obok niej zarysy twarzy skupionych po obu stronach Apostołów, poplątały mi się nagle wspomnienia tej godzinny Wieczery Ostatniej, z odczuciem dni twórczych uniesień artysty, oddającego w mowie barw ten wielki moment, zaklinającego w wyraz twarzy kilku figur gorzkie słowa Zbawcy.

I przez długą chwilę nie mogłem rozłączyć, rozmatać tych wrażeń, które z jakimś uporem goniły jedno za drugim, w jakiś niezrozumiały zlewały się zespół. Nie było w nich żadnej analogii, żadnego związku, a jednak te dwie chwile dopełniały się wzajem i jakby jedną tworzyły całość. Na ciemnym tle goryczy zdrady, wykwiatał dla mnie biały kwiat najcudniejszy i najczystszy, kwiat wzruszonego iskrą Bożą — serca artysty.

Ale kwiat ten ścięta nagle brutalną wizją barbarzyńskiej ręki, niszczącej to arcydzieło nieudolnym przemalowaniem i czyniącej z przybytku piękna... koszary.

To była zbrodnia, ohydna, potworna zbrodnia... Taki ogrom uczuć, tyle wzruszeń, tyle myśli zawartych w tem dziele i promieniających zeń jak ze słońca, zniszczono naraz, zabito!

Dziś widzimy tylko szczątki tej ofiary duszy ludzkiej przed Panem, szczątki biedne i smutne, jak pogorzelsko lub poręba.

(d. c. n.)

Szczepan Jeleński.

natomiast szczytą się występkiem, marnotrawstwem, przestępstwem, kazirodztwem nawet uważają zachleb powszedni: to radzę waszmości—dawaj baczenie na jejmość i nie pozwalaj jej obcować z bezecnikami, chociażby najbardziej dystyngowanymi. Widzisz asan dobrodzieju, najpiękniejszy, najwonnejszy kwiat, jeśli go posadzimy wśród trzęsawisk, zarazi się ich wyziewami i zmarnieje. Tak samo z człowiekiem. Wybacz waszmość, że to mówię, ale coś mi te słowa dyktuje, coś mnie skłania, żebym waszmości zawczasu przedstawił, na co się narazić możesz...

— Święte słowa wielbnego Ojca dobrodzieja!—pochwycił pan skarbnik. — Co prawda i ja miałem zamiar zwrócić uwagę pana Sebastjana, a dobrze się stało, że mnie jegomość uprzedził, czyli raczej, że tę materję rozpoczął. Uderzyła mnie u pani krakowskiej ta natrętna admiracja, jaką wyperukowani modnisie, nie wyłączając króla jegomości, otaczali chorążynę. Król ją, dobrzem to zaobserwował, oczyma pożerał, a wiemy, jaki z niego łakomiec na cnotę niewieściją. Książę podkomorzy również się małżonce waćpana uprzykrzał, a już kto mnie formalnie oburzył, to podkomorzyc Niemirycz.

— Podkomorzyc Niemirycz? — powtórzył O. Marek — twarz mu się zachmurzyła.

## LISTY Z GALICJI.

(Nowa serya.)

I.

Pod godłem Maryi.—Obchody jubileuszowe i ich następstwa.—Ujemna działalność ludowców.—X. Biskup Wałęga i poseł Bojko.—Zajęcie w Tarnobrzegu.—Upadek socjalizmu na Zachodzie i początki jego upadku w Galicji.—Rozczarowanie i wytrzeźwienie proletaryatu.—Fiasco socjalistycznej demonstracji przeciw Sejmowi.—Ojcowskie względy policyi dla awanturników socjalistycznych.—Założenie polsko-niemieckiej szkoły katolickiej dla dziewcząt we Lwowie.—X. Arcybiskup a szkoła ewangelicka.—Sfery wojskowe w Austrii a katolicyzm.—Czem jest t. z. Uniwersytet ludowy na Zachodzie i jego znaczenie dla Galicji.—Historja jego powstania i rozwoju.—Organizacja wykładów piśmiennych.—Radykalizm „intelektualny“ przy robocie w Wiedniu i w Zakopanem.—Jego zamaskowana działalność.—Nasza arystokracja a socjaliści.

(Dokończenie.)

Tymczasem jednak minął rok, szkoła katolicka dla chłopców zyskała sobie u polaków i niemców powszechnie uznanie, a wrogowie jej nawet muszą przyznać że dorównywa protestanckiej pod względem naukowym, a przewyższa ją pod względem wychowawczym. X. Arcybiskup zaś tymczasem sprowadził do Lwowa ze Szlązka Zgromadzenie Sióstr Szkolnych de Notre Dame, z kongregacji francuskiej w początkach, której obecny dom macierzyński znajduje się w Monachium, a w prowincji szląskiej jest spory zastęp zakonnic polek. Dzięki tej ostatniej ilościści mogły Siostry otworzyć odrazu jak Bracia polsko-niemiecką szkołę, a władza duchowna wobec istnienia obu tych szkół i możliwości nauki niemieckiej bez szkody dla wiary, skasowała naukę religii w szkole ewangelickiej i zażądała od rodziców przeniesienia dzieci do szkół katolickich. Znaczną część dzieci wycofano wobec tego już po wpisie, inne zapisano odrazu do szkół katolickich; niestety jednak sto kilkadziesiąt katolickich dzieci — szczęściem nie polskich ale niemieckich, pozostało w inowierczym zakładzie.

Są to dzieci wojskowych, a wiadomo że w Austrii wbrew temu co się widzi w innych krajach katolickich, żywiłem najbardziej obojętnym a nawet wrogim dla katolicyzmu w hierarchii państwowej, jest świat oficerski. Nie dziw że oburzano się tam na Arcybiskupa, utrzymując „że niema on nic do gadania w tej sprawie“—a w jakiejże by miał do gadania w takim razie? Komendant zaś tutejszej szkoły kadeckiej był dotyla nietaktownym, że chciał nakłonić katechetę tego zakładu, do objęcia nauki religii wbrew Arcybiskupowi. (Kapelani wojskowi podlegają jurydyceji polowego biskupa). Katecheta, rzecz prosta, odmówił i ofiarował nawet dymisyę, ale do tego nie przyszło. Wówczas sfery wojskowe rozpoczęły zabieg, aby ewangelicką szkołę parafialną przekształcić na wojskową, nie odbierając jej zresztą wyznaniowego charakteru. W takim razie dostałaby katechetę z pomiędzy

— On, dobrodzieju. Niemal chorążyny nie odstępował, jak gdyby (jeno się waszmość, panie Sebastjanie, nie irytuj) prawa do niej miał jakie...

— Nie zauważyłem tego—bąknął Krasnowolski.

— Boś, panie Sebastjanie, trzymał się opodal i dyskursem zabawiał najspokojniej w świecie.

— Jejmością opiekowała się starościna Sawicka — bronił się chorąży — a ostatecznie moja Elżbietka w razie czego dałaby sobie radę...

O. Marek dłonie mu na ramionach położył i rzekł w ten sens:

— Posłuchajno mnie jeszcze trocha, panie Sebastjanie, z flegmą, zdrowemu rozsądkowi przystojną. Jeżeliś się nie rozejrzał bliżej w stosunkach dystyngowanych stolicy, a uważam że tak jest w rzeczy samej, to zawierz mi, że nie przesadzam, nazywając one nowoczesną Sodomą. W tutejszym świecie polerowanym nie szanują niczyich praw, niczyjej własności. Małżeństwo tu jeno cczą nazwą. Wiąże ludzi w stadła nie afekt i szacunek, błogosławi nie Bóg—ale wiąże ich i błogosławi interes, albo szal jakiś, chuć, pożądanie chwilowe. Więc też żyją one stadła po pogańsku, gorzej nawet — w rozpasaniu zwierzęcem, starając się tylko o to, aby zachować pozór. I nie może być inaczej, jeżeli przykład idzie z góry. Rozpustu-



kleru wojskowego i—lwowska Germania luterska zwyciężyły!

Jaki będzie rezultat tych zabiegów? Nie wiemy; to pewne, że udanie się ich rzuciłoby dziwne światło na ducha pewnych wyższych sfer wojskowych i wogóle na katolicyzm w Austrii!

Innym objawem bardzo niebezpiecznym są t. z. uniwersytety ludowe.

Powstały one w Norwegii, gdzie rozproszenie ludności przy wysokim poziomie oświaty i żądzy jej stworzyły istotną potrzebę instytucji podobnej, i gdzie też na czele jej stanęły najpoważniejsze żywioły kraju. Wolnomularstwo, któremu niepodobna odmówić przedsiębiorczości i czucia wszystkich nowych objawów życiowych, (nie darmo wszak rządzi w niem żydzi), pochwyliło myśl tę w lot, by ją dla swych egoistycznych celów wyzyskać.

Odczyty popularne: co za łatwy sposób odziaływania na masy i kształtowania ich przekonań podług woli! To też w ciągu lat kilku we Francji np. uniwersytet ludowy stał się potężną bronią propagandy w ręku socjalistów, a katolicy i wogóle porządni ludzie, mający zwyczaj konstatować takie rzeczy po harapie, zamiast je przewidywać i zapobiegać im zawczasu, widzą dziś z przerażeniem, że wybory do izby i do rad generalnych i gminnych, raz po raz dające świetne tryumfy Combes'owi, są w znacznej części następstwem radykalnego zwrotu w opinii, wypracowanego w ciągu dziesiątka lat przez tę znakomitą instytucję.

W Galicji przed kilku laty wzięto się również do tej sprawy, a wzięto się mądrze, wysuwając naprzód obok cichych adeptów łoży także i popularne osoby dobrej woli, zgrupowane przy owocnym „Słowie polskim“ Szczepanowskiego i Wolskiego, nie oddzielonym jeszcze od matorów przewrotu. Odczyty tego „Uniwersytetu“ były takie że nawet arcyliberalna Rada Szkolna uznała za konieczne zabronić uczęszczania na nie młodzieży szkolnej. Z czasem zorientowawszy się w sytuacji profesorowie prawdziwego uniwersytetu zorganizowali we Lwowie, Krakowie i na winicy szereg wykładów „powszechnych“ jako antidotum, i dzięki tej inicjatywie „Uniwersytet ludowy“, na którego szyldzie ośmielono się wypisać, bezczeszczając je tem, wielkie imię Adama Mickiewicza, musiał z obu głównych miast kraju przenieść się do pewnych miast prowincjonalnych, dokąd nie dość zresztą rzutka i sprężysta organizacja wykładów powszechnych nie zdołała jeszcze przeniknąć. W ten sposób opanowanemi zostały Stanisławów, Kołomyja i inne wydane miejscowości a brak jasności w zasadach i politycznego oraz intelektualnego wyrobienia w naszym społeczeństwie tak jest wielki, że redakcyje pism dalekich od socjalizmu i bezwyznaniowości, żeby tylko wymienić radykalne ale w innym całkiem kierunku „Słowo“, nie wahają się robić reklamy socjalistycznej robocie i błotem obrzucać tych, którzy jej się sprzeciwiają. Nieszczęsny frazes ponad wszystkim u nas panuje: Mówi się że „Uniwersytet lu-

dowy“ szerzy oświatę i woła się: hańba tym, którzy uważają go za to czem jest, t. j. za narzędzie agitacyjne stronnictwa i to najszkodliwszego ze wszystkich.

A tymczasem „Uniwersytet“, nie zadawalając się Galicyą, wzięł się do kolonii polskiej w Wiedniu i zagośpodarował się w niej na dobre. Oprócz odczytów, które rozpoczął znany przyjaciel socjalistów, prof. Bujwid, organizują się wieczory muzykalne i inne atrakcyje dla biednych, spragnionych polskiego słowa a mniej niż w domu mogących zorientować się co do tendencji tych robót polaków na obczyźnie. Dotąd już socjaliści byli w Wiedniu ruchliwsi od lepszych żywiołów, choć i te w Towarzystwie Ś-go Wincentego i Sodalicyi rozwijały pewną działalność, dzięki usiłowaniom Zmartwychwstańców i księżki Maryi Lubomirskiej. Teraz obawiać się należy, że pierwsi opanują naszą kolonię zupełnie.

Gniazdem jednak „uniwersytetu ludowego“ jest Zakopane. Ciekawą byłaby zakulisowa historia rozwielmożenia się masoneryi i socjalizmu w tej miejscowości, którą jej wielbiciele nazywają chętnie sercem kraju. To pewne, że stronnictwo przewrotu umiało zdobyć i ufortyfikować tameczną pozycyę z niezmiernie przebiegłym i mądrze obmyślanym planem. Zręcznie wybrane, wpływowe i popularne jednostki zostały zjednane lub przysłane, a za ich staraniem i osobistym wpływem cele i akcyja socjalistów zyskały sympatyę i poparcie najwybitniejszych, znanych w całym kraju i często po katolicku myślących, a raczej tylko czujących, przedstawicieli arystokracji, intelektualizmu i sztuki. Umiano w tym celu wyzyskać wszystko: i snobizm oraz manię rozgłosu pewnych sfer naszego high-lifu, i popularność pewnych hasła i frazesów, i niezręczności oraz błędy osobiste i taktyczne przeciwników, miejscowych przedstawicieli kierunku zachowawczego. W dodatku, dla tem łatwiejszego zwycięstwa, nie wywiesza się wcale socjalistycznego sztandaru, ale prowadzi się oszukańczą i zawsze oszukującą grę w nacyonalistyczną ślepą babkę.

I dzięki temu wszystkiemu, Zakopane znajduje się niedługo w rękach socjalistów. Całe życie intelektualne zostaje pod ich wpływem, lub też pod wpływem ich cichych sojuszników, pozornie kłócących się z nimi w imię „sztuki dla sztuki“, ale spotykających się z ich duchem i robotą na wspólnym polu kosmopolitycznego indyferentyzmu, nienawiści Kościoła, anarchii społecznej i gangreny moralnej — modernistów. Iks.

## NA POSTERUNKU.

„Kwestya żydowska w prasie i w życiu“.

Mam przed sobą broszurę pod tytułem powyższym. Wysłała ona świeżo w Kijowie, w języku rosyjskim, a autorem jej jest p. B. Józefowicz. Z treścią broszury tej chciał-

je król jegomość, a to upoważnia poddanych... A spróbuj zgorzenie wytknąć, spróbuj zaprotestować przeciwko bezecności — to tyle wskórasz, że cię kiepskim waryatem nazwą i palcami wytykać będą. Nie sądź też waćpan, żeby małżonek pokrzywdzony na czci przeniewierstwem żony budził tutaj społeczenie. Gdzie zaś, dobrodzieju! — Smieją się z niego, natomiast wenerują tego, kto mu krzywdę wyrządził. Takie czasy nastały...

— Ależ to skończenie świata, Ojczye wielebny! — zawołał chorąży.

— Możesz sobie teraz asan dobrodziej wyobrazić, jakie tu się wyprawiają zgrozy — prawil O. Marek. — Serce omdlewa z żalości, gdy się na to patrzy i dziw bierze, iż Bóg na otchłań rozpusty piorunów karzących nie rzuca. Co powiedziawszy, tak konkluduję: bacz waszmość, żebyś się zgorzeniu opętać nie dał i chroń jejmość swoją od admiracyi króla jegomości oraz takich stracenców, jakim jest Niemiryecz...

— Ojczye dobrodzieju — odezwał się chorąży — król jegomość przecież nie pierwszej młodości, a Niemiryecz wszyscy mi zachwalają, jako kawalera godnego, cenionego dla zalet umysłu, pełnego honoru...

Rozśmiał się gorzko O. Marek.

— Co do króla, to powiem: „w starym piecu dyabeł pali“. Nie zważa on na dostojęństwo, na lata, gdy mu się gratka zdarzy. A Niemiryecz mogą zachwalać jego przyjaciele, tego gatunku, jak on sam.

— Sprawiedliwie! — wtrącił skarbnik. — Świat jeszcze nie widział tej miary bezecnika. Trwonigrosz z niego, marnotrawca niepohamowany, a gorszyiciel równego sobie nie mający. Mało tego, że sam w Boga nie wierzy, Kościołowi, religii, slugom Bożym urąga, ale jeszcze innych do zguby pociąga. I nie ukrywa się z niecnotą, głośno bluźni, głośno się farmazonem nazywa i farmazonstwo wszystkim zaleca. A jaki rozpustnik... Zdrętwiałbyś waszmość, panie Sebastyanie, gdybym ci o jego bezecnościach rozpowiedział. Jednym słowem łotr, i to łotr, któremu jakoś dotąd wszystko uchodzi szczęśliwie...

— Takiż to z niego ptaszek? — mruknął chorąży.

— Noszony! Noszony! Coś mi się ochapia, że on na waćpana jejmość parol zagiął, przeto zwierzam się przed waćpanem z tym domysłem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



bym właśnie zapoznać czytelników, najpierw dlatego, że zawiera ona wiele poglądów zdrowych i racjonalnych, a powtóre, że się ukazuje w samą porę.

Wysoko bo dzisiaj podnosi głowę Juda, rozprawiając głośno już nie o takich albo innych ulgach, ale o przywilejach; podczas gdy ludzie słabszego ducha, patrząc na tę wzmoczoną pewność siebie plemienia izraelskiego, powiadają: nic nie poradzimy i na nic odporność nasza: żydzi górą dziś będą!

— Nieprawda, nie będą i być górą nie mogą, — odpowiada broszura p. Józefowicza, puszczając strumienie zimnej wody na butnie zadarte głowy starozakonne.

I z tego to nadewszystko względu broszura o jakiej mowa wydaje mi się głównie interesującą, zwłaszcza że autor jej, wnikając głębiej w ona nieszczęsną „kwesytę żydowską“, traktuje ją śmiało, poważnie i bezstronnie.

Poznajmyż więc bliżej ważniejsze przynajmniej wywody p. Józefowicza.

Za punkt wyjścia posłużyły autorowi ulgi, jakie ostatnimi czasy otrzymali żydzi. Wyjaśnwszy zaś pokrótce rację i znaczenie ulg tychże, autor daje odprawę tym zpośród publicystów rosyjskich, którzy w kierunku budzenia i podniecania fałszywych apetytów żydowskich zaszli za daleko.

„Z obozu publicystów tych — pisze autor — spieszyli z wystąpieniami pocieszyciele-samozwańcy, przyrzekając żydom, iż otrzymane ulgi — to dopiero w tym kierunku krok pierwszy, po którym nastąpi najzupełniejsze zrównanie żydów we wszystkich prawach, z jakich korzystają inne narodowości zaludniające Cesarstwo.“

Tymczasem obietnice te właśnie, „rozpowszechniane przez żydowską lub przez żydów przekupioną prasę“, są „co najmniej przedczesne“.

„Można mniemać — pisze dalej autor — że w rosyjskich sferach rządzących rozumieją dobrze, iż nadanie żydom wszystkich praw obywatelskich przysługujących narodowościom innym, równałoby się ustanowieniu zupełnego, ekonomicznego i politycznego ich panowania — i to panowania nie z racji jakichś przymiotów i doskonałości moralnych narodu żydowskiego, ale z mocy niezwykłej elastyczności żydowskiego sumienia, dającej im, t. j. żydom, przewagę olbrzymią w walce o interesa życiowe“.

Nietylko też ze stanowiska zasadniczego, ale i z praktycznego punktu widzenia, zrównanie żydów w prawach z rdzenną ludnością Cesarstwa uznanem być winno jako akt nie sprawiedliwy, a więc niepożądany.

Przez kilka dziesiątków lat zamieszkując w kraju zaludnionym żydami, autor był naoczny świadkiem ucimienia przez nich ludności rdzennej, — chociaż z drugiej strony słyszał wciąż skargi żydów na prawa ograniczające.

Odpowiada też w dalszym ciągu p. Józefowicz i na te skargi żydowskie, tak między innymi, motywując ich bezzasadność:

„Skarżą się — powiada — żydzi, iż są oni pod względem praw upośledzeni — nawet w zestawieniu z innymi narodowościami wchodzącymi w skład państwa rosyjskiego; lecz i z tej strony trudno jest uznać słuszność ich pretensyj. Bo wszak polacy, niemcy, finnowie, tatarzy, plemiona kaukazkie i inne, uznawszy — dobrowolnie czy też siłą okoliczności — panowanie Rosyi, weszli do jej gmachu razem z narodowymi swymi posiadłościami: Polską, Krajem Nadbaltyckim, Finlandyą, Krymem, wschodnimi królestwami tatarskimi i księstwami kaukazkimi; a co z sobą, prócz swoich zdolności eksploatacyjnych i bezwzględego pasożytnictwa, przynieśli żydzi?“

To też w obszernym gmachu państwowym przypada im jedynie drugorzędna rola — *lokatorów*, z prawami ograniczonymi korzystania, na warunkach określonych, z urzędzeń, pod osłoną których mogliby oni być zabezpieczeni przed klęskami żywiołowymi, ale bez prawa do udziału w rozporządzaniu majątkiem, który nigdy do nich nie należał.

Lecz pomijając względy te praktyczne, któż winien, zapytuje autor, że dążenia żydów do pozyskania równouprawnienia nie mogły się dotychczas urzeczywistnić?

Szczerzy przyjaciele żydów powinni im jedną tylko dać radę: „Sznujcie sami siebie, a i was narówni z innymi plemionami i narodami szanować poczyna“.

Tymczasem przecież faktem jest, iż żydzi stanowią jedyną w świecie narodowość, której sama nazwa wśród wszystkich narodów na całej kuli ziemskiej uważa się za krzywdzącą obelgę; że jedynym są oni plemieniem które wszędzie i po wszystkie czasy podlegało prześladowaniom tam, gdziekolwiek w większej osiedliło się liczbie; że jedyny to naród, nieprzyjaźń względem którego nawet w okolicach świata wysoko ukulturowanych wyłoniła się w osobnej partii politycznej, znanej pod nazwą: *antysemitów*.

A czyż można przypuszczać, ażeby, będąc sprawiedliwymi wobec Boga i ludzi, oni jedni tylko, żydzi, stali się ni ztąd ni zowąd nieszczęśliwą jakąś ofiarą nienawiści bezmyślnej wśród ludzkości całej? Nie; przyczyny powszechnej tej nieprzyjaźni dla żydów muszą tkwić w nich samych.

W ten sposób uzasadniwszy niemożliwość i niesprawiedliwość równouprawnienia żydów z innymi narodami, autor w drugiej części broszury przechodzi do polemiki z dziennikiem „Nowoje Wremia“ — w którym z powodu jakoby szlachetnego postępu dwóch żydów względem duchownego prawosławnego, rannego w wojnie obecnej, w bitwie pod Tiurenczenem, znalazła się uwaga następująca:

„Przykazanie odwiecznej prawdy jest takie: Jeżeli my uważamy żydów błędnie za naszych wrogów, to sprawiedliwość zaleca do omyłki się przyznać i błąd naprawić; jeżeli zaś nie omyliliśmy się i żydzi są istotnie wrogami naszymi, to nieprzyjaźń ich jesteśmy obowiązani zwyciężyć *miłością*. Z chrześcijańskiego punktu widzenia innego wyjścia być nie może i wszelkie poszukiwanie trzeciego sposobu rozwiązania kwestyi będzie manifestacyjnym odwracaniem się od zasad chrześcijańskich“.

I owóż jest *dictum*, którem nietylko przyjaciele żydowski, chrześciance, potępiający antysemityzm, ale i sami żydzi, niepomierne, gdy im tego potrzeba, posługiwać się lubią. Jakże więc z argumentem takim radzi sobie autor broszury? Autor, zauważywszy słusznie, iż z pojedynczego i wyjątkowego wypadku nie należy wyciągać wniosków ogólnych, odpowiada słowo w słowo takimże samym argumentem, z małą zmianą jednego tylko wyrazu:

„Przykazanie odwiecznej prawdy jest takie: Jeżeli my uważamy japończyków błędnie za naszych wrogów, to sprawiedliwość zaleca do omyłki się przyznać i błąd naprawić; jeżeli zaś nie omyliliśmy się i japończycy są istotnie wrogami naszymi, to ich nieprzyjaźń jesteśmy obowiązani zwyciężyć *miłością*. Z chrześcijańskiego punktu widzenia“ i t. d. jak wyżej.

I owóż jest argument, na który trudno byłoby odpowiedzieć jeszcze argumentem, zwłaszcza gdy, zdaniem autora, nawet wojna z Japonią, bez względu na olbrzymie ofiary w ludziach i pieniądzech, mniej może kosztować Rosyę, aniżeli jakiegokolwiek kombinacye ugodowe i jedność z żydami.

Ale bo też, jak to i autor omawianej broszury w innym jej miejscu, przypomina i stwierdza, ów antagonizm względem żydów ma przyczyny głębsze, niżli to różnym „mędrcom książkowym“ i „faryzeuszom“ wydawać się może. Początek tego antagonizmu sięga jeszcze owej, pamiętnej dla świata chrześcijańskiego, chwili, w której, przed słabym i niezdecydowanym Piłatem, rozległ się, pełen zaciekłości okrzyk: „Ukrzyżuj Jezusa, wypuść Barabasa!“ Od tej chwili, w ciągu dwiętnastu wieków, słowa te pozostały niezmiennie wypisane na sztandarze narodowym plemienia izraelskiego, jako protest plemienia tego przeciw bezinteresownej, zdolnej do poświęceń nocy, i jako wezwanie do obrony wszelkiego doła i podłości na ziemi.

Taką jest w głównych zarysach treść tej ciekawej i interesującej broszury, z którą uważałem za właściwe zapoznać czytelników moich; a nie jest to, dodać trzeba, głos jakiś wyjątkowy, jedyny. Taki sam protest przeciwko żydofilstwu zawiera w sobie, również świeżo wydana, broszura inna: p. p. Awksientiejewa i Drużynina p. t. „Prawda o ruskich żydach“; głosy zaś te, stwierdzają dość wymownie, jak dalece na wszelkie zakusy żydofil-



e i namowy do braterstwa z judajczykami, opinii w społeczeństwie rosyjskiem jest wrażliwą.

A jaki ztąd dla nas sens moralny? A oto taki mianowicie, że radość i wśród naszego Izraela była nieco przedwczesną.

— Antysemityzm weźmie w łeb nareszcie! — wołali już żydowinowie w pismach sobie oddanych.

— Nie, nie weźmie! Antysemityzm nie jakiś tam brutalny, ale chroniący ideały chrześcijańskie i ducha chrześcijańskiego przed jego zatruwaniem; antysemityzm płynący naprawdę z miłości zasad chrześcijańskich i ch, — ten istnieje od chwili owego właśnie wrzasku przed Piłatem, odkąd żydzi rozlali się po szerokim świecie — i istnieć chyba nie przestanie dopóty, dopóki żydzi — żydam i pozostaną. Taki też antysemityzm samoochronny, albo ściślej rzecz biorąc, *asemityzm*, i u nas, naszego domu własnego przed rozgospodarowaniem się w nim, czy rozpasaniem lokatorów, przed jego wreszcie opanowaniem całkowitem — i nadal bronić będzie, gdyż bronić go musi... Takim jest prawo odwieczne, że co moje, tego — bronię...

Kamienny.

**Wszystkich przyjaciół i życzliwych prosimy gó-  
rąco o podawanie nam w czasie jaknajkrótszym adre-  
sów swoich znajomych, dla bezpłatnego przesyłania  
im „Roli“ w „kwartale próbnym“, o ile naturalnie pismo  
nasze nie jest im dotąd znanem.**

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Wszystko na świecie jest potrzebne i pożyteczne, — nawet chwasty. — Miss Alice Henkel. — Jej dzieło. — Mój projekt podniesienia ogólnego dobrobytu. — Banknoty banku francuzkiego i projekty naszych projektowiczów. — Zima i odrobina pociechy dla tych co się jej boją. — Nowa porażka Andrégo i wogóle rządu francuzkiego. — Fatalny obrót procesu wytoczonego czterem oficerom. — Nowe dokumenty. — Zwycięstwo Roosevelta i nowego kursu. — Zamknięcie sejmku galicyjskiego. — Z widowni wojennej.

Pokazuje się, że wszystko co jest na świecie, jest potrzebne i pożyteczne, byle umieć z niego korzystać. Nawet chwasty, rzecz tak powszechnie pogardzana i będąca celem zajadłych prześladowań ze strony rolników, mają swoje dobre strony, jak to wykryła pewna badaczka i znawczyni przyrody, miss Alice Henkel, naturalnie amerykańkanka. W książce wydanej kosztem rządu miss Alice wskazuje, że wiele chwastów, zarówno polnych jak ogrodowych, posiada własności lecznicze, i wylicza 24 gatunki wzgardzonego zieleń, posiadające uzdrawiającą siłę bądź to w korzeniach, bądź w korze, w liściach, kwiatach, bądź nasionach. Rolnicy i ogrodnicy powinni by sobie zapisać książkę tej amerykanki (żałuję że nie wiem jej tytułu) i zamiast kłopotać się niszczeniem tego zieleńka, którego nawet na nawóz użyć nie można, zachowywać je starannie, a potem za drogie pieniądze sprzedawać aptekarzom. Tylko nie wiem czy nasi aptekarze znają książkę miss Alicy, a nawet bardzo wątpię o tem, gdyż o ile wiem, mało który z nich chyba umie po amerykańsku. Kto więc posiada ten język, przetłómaczeniem dzieła panny Henkel mógłby oddać wielką usługę naszemu przemysłowi. Projekt ten przekazuję, bez żadnej pretensyi, do tej miryady równie praktycznych a może jeszcze praktyczniejszych projektów poprawy ogólnego dobrobytu, którą dziś cięższe czasy u nas wywołały.

W dziennikach znajduję informację, że ilość będących w obiegu banknotów Banku francuzkiego wynosi 29 milionów franków, i że te 29 milionów, ułożonych w 1,000 frankowych biletach na sobie, uczyniłyby stos wysoki 1,320 metrów, a zatem ośm razy wyższy od wieży Eifla; w banknotach 500 frankowych dosięgnąłby ten stos 4,640 metrów wysokości; w 100 frankowych 23,200 metrów a w 50 frankowych 46,400 metrów. Otóż ciekawy jestem, czy produkcya naszych projektowiczów, ujęta w głoski i złożona na papierze, dorosłaby czy przerosła kolumnę papierów Banku francuzkiego, z 50 frankowych biletów złożoną.

Zima zaczyna do nas zagłądać na dobre; każdy, zwłaszcza każdy kto nie zdołał jeszcze zimowego odzienia wydobyć z lombardu, kurczy się i w ręce chucha. Otóż na pociechę tylu nieszczęśliwych ofiar okrutnego losu mogę im powiedzieć, że gdzieindziej dużo gorzej jest jeszcze niż u nas. Kiedy bowiem u nas śnieg zaledwie pruszyć

zaczyna, nie mówiąc już o Karpatach gdzie srożą się straszne zawieruchy śnieżne, ogromne śniegi spadły w krajach o wiele dalej od nas ku południowi położonych. W Bosnii i Serbii śnieg leży już na trzy metry wysoko, tamując wszelką komunikację. A jeżeli tym biedakom i ta pociecha nie wystarcza, to niech sobie pomyślą, że miss Izadora Duncan ciągle wytańcowuje sonaty, nokturny i marsze żałobne w swojej powiewnej tunice i bez trykotów, a z pewnością zrobi im się ciepło.

Po niemiłych rewelacyach, które ministra wojny, generała Andrégo, przedstawiły w roli wielkiego inkwizytora z łaski wielkiej loży francuzkiego Wschodu i organizatora systemu szpiegowskiego w armii francuzkiej, spadł na głowę tego wcale nie szanownego starca nowy cios, cięższy bodaj od policzków Syvetona, w postaci fatalnego zakończenia procesu, wytoczonego archiwście Dautriche'owi i trzem innym oficerom (podpułkownikowi Rollinowi oraz porucznikom Marechalowi i François) o sfałszowanie ksiąg tajnego biura wywiadowczego w ministerjum wojny i kradzież 25,000 fr.

Było to tak. Sfora zławiaczy ministeryalnych wymyszkowała przypadkiem w starych księgach pomienionego biura miejsce podskrobane i bezzwłocznie zaraportowała o tem ministrowi. André, który, równie jak reszta gabinetu, czychał tylko na „fakt nowy“ (*fait nouveau*), mogący posłużyć do zrehabilitowania dwukrotnie skazanego a następnie ulaskawionego zdrajcy Dreyfusa, chwycił się oburącz tego „odkrycia“. Na jego podstawie osnuto podejrzenie, że rachunki biura wywiadowczego zostały sfałszowane i 25,000 fr., wypłacone niby jakiemuś szpiegowi zagranicznemu, poprostu ukradziono i za nie przekupiono Cernuschiego, którego zeznanie, jak wiadomo, ostatecznie potępiło Dreyfusa przed sądem wojskowym w Rennes. Archiwistę biura Dautricha, i trzech oficerów czynnych w tym wydziale, uwięziono bezzwłocznie i cztery miesiące trzymano ich w areszcie śledczym. Śledztwo jednak nie zdołało wykryć żadnego dowodu winy posądzonych. Dla uniknięcia kompromitacji, podciągnięto tedy obwinionych pod ustawę amnestyjną Waldecka Rousseau, rozciągającą się na wszystkie wykroczenia, ze sprawą Dreyfusa w związku pozostające. Ale pewni swej niewinności i dbali o swój honor oficerowie nie chcieli przyjąć łaski i zażądali, by ich stawiono przed sądem wojennym. Żądaniu ich musiano zadość uczynić; ale trudno było z piasku biec ukreślić. Więc tedy jednego pięknego dnia oskarżyciel na posiedzeniu sądu, ku wielkiemu zdziwieniu sędziów, oświadczył, iż z „wyższego polecenia“ cofa oskarżenie. obrońca obwinionych wypowiedział wtedy protest przeciw oskarżeniu i wogóle przeciw postępowaniu z nieposzlakowanymi dotąd oficerami; wszyscy oskarżeni z kolei wypowiedzieli swój żal i oburzenie, a sąd w końcu wydał werdykt, uniewinniający i rehabilitujący publicznie wszystkich czterech oficerów. André i rząd cały poniósł nową fatalną porażkę, a już ułowiony, jak się zdawało, *fait nouveau*, wymknął się znów z rąk zacnych przyjaciół zacnego Dreyfusa.

Dziennik „Gaulois“ ogłosił nowe dokumenty dowodzące gospodarki masonskiej w armii. Swiadczą one, że na wyraźne żądanie gen. Andrégo „brat“ Vadecart, za pośrednictwem „brata“ Mollina, użył ministrowi opinii loży o generałach: Laplace, Lacoste i Herson, jako kandydatach na stanowisko komendanta szkoły wojskowej w St. Cyr. Najlepszą opinię otrzymał generał Laplace, jako zupełnie odpowiedni „z punktu widzenia filozoficznego“. Znaczy to że jest masonem. Najgorzej wyszedł generał Lacoste, który wydał się podejrzanym, dla tego że często powtarza wyraz „Bóg“. Ztąd bowiem loża „Doskonałej Miłości“ wniosła, że jest niebezpiecznym „klerykałem“, mimo szczerych przekonania republikańskich.

W ciągu ubiegłego tygodnia rozstrzygnął się los przyszłej prezydentury Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej na rzecz dotychczasowego prezydenta Roosevelta. Nowy kurs imperyalistyczny wziął górę nad dawnym, prawdziwym, uczciwym republikanizmem. Dawna rzeczpospolita, ceniąca wysoko wolność i swobody własne ale szanująca i wolność cudzą, rzeczpospolita miłująca pokój i sprawiedliwość, rzeczpospolita dumna z tego, że na ogromnym swym obszarze utrzymuje armię zaledwie kilkunastotysięczną, jednym słowem rzeczpospolita Waszyngtona — umarła.. Gdyby ten twórca i ojciec jej wstał z grobu, nie uznałby p. Roosevelta za swego po duchu potomka, gdyż brakłoby mu zmysłu na pogodzenie republikanizmu z imperyalizmem. Inne czasy, inni ludzie! Fakt ten uznał nawet współzawodnik Roosevelta, senator



Parker, zwolennik zasad Waszyngtona, który niepraktykowanym w Ameryce zwyczajem przesłał zwycięzcy swemu telegrafem powinszowanie, przyznając, że widocznie zasady jego lepiej trafiają do dzisiejszego ducha narodu.

W Sobotę przeszłą sejm galicyjski ukończył pracownitą swoją sesję, której najlepszym owocem jest ułożenie poniekąd drogi jeżeli nie do zgody, to do pewnego *modus vivendi* z rusinami.

Z widowni wojennej właściwie nic nowego. Na linii rzeki Szache trwają ciągle drobne utarczki między dwoma armiami, ale dotąd nie wiadomo która z nich rozpocznie poważną ofensywę, i czy to wogólności nastąpi przed wiosną. Sensacyjna wieść głosi o śmierci generała Kurokiego, któremu jakoby jeszcze d. 3 Października czerp granatu miał rozerwać brzuch i klatkę piersiową. W ambasadzie japońskiej w Londynie stanowczo zaprzeczają tej pogłosce.

W Porcie Artura położenie w ostatnich dniach małej chyba uległo zmianie. Sami japończycy zaprzeczają sensacyjnym wieściom o rychłym jakoby upadku twierdzy, i przyznają, że tak dzielny generał jak Stessel, z taką bohaterką załogą, choćby w samym Laotieszanie może się trzymać miesiąc całe, aż do ostatniego suchara i do ostatniego naboju. Pociuszają się tem, że teraz, kiedy o odcięciu ze strony lądu niema mowy, nie zależy im na rychłym zdobyciu Portu Artura. Spodziewają się przed przybyciem floty bałtyckiej zniszczyć okręty rosyjskie stojące w Porcie Artura, albo zmusić je do wypłynięcia z portu i zmierzenia się z flotą admirała Togo. O ile ziszczą się te *pia desideria* niedaleka przyszłość pokaże.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

**Ciekawe rzeczy.** Z różnych stron dochodzą mnie wieści, iż w pożytecznej w zasadzie instytucji, jaką jest „Warszawskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami“, niedobrze się dzieje. Ot... mniej więcej tak, jak to zwykle bywa w naszych instytucjach, zwłaszcza filantropijnych. I w Towarzystwie przeto o którym mówić chcę, zarząd, utworzywszy sobie zwarte kółko wzajemnej admiracji i wzajemnego popierania się, postępuje sobie w sposób wysoce samowolny i arbitralny, niby dziedziczny pan korporacji, wymowną ilustracją czego było i niedawne, odbyte w dniu 30 Października, zebranie ogólne członków. Zebraniu temu przewodniczył prezes Towarzystwa, p. Blumental, a właściwie przewodniczył pan doktor Aleksander Zawadzki, na swawolę właśnie którego członkowie uskarżają się głównie. Szczupłość miejsca nie pozwala mi zamieścić całkowitego i szczegółowego sprawozdania z osobliwego tego posiedzenia; rad więc nie rad poprzestać muszę na zapisaniu ważniejszych jego momentów i ważniejszych kwestyj jakie się w czasie obrad wyłoniły.

A ciekawe to momenty i ciekawe kwestye...

Tak więc, gdy przyszło do odczytania sprawozdania komisji rewizyjnej i gdy je odczytał jej członek p. Geisler, oznajmiwszy w konkluzji iż „wszystko jest w porządku“, ujawniła się odrazu dość silna opozycja przeciwko zatwierdzeniu tegoż sprawozdania. Okazało się bowiem, iż czynności komisji rewizyjnej dopełniło d w ó c h tylko członków, bez udziału trzeciego, co jest wręcz niezgodne zarówno z ustawą Towarzystwa, jak i z prawem zasadniczym, wymagającym ażeby liczba członków w komisjach rewizyjnych była nieparzystą.

Alieci poważniejsze jeszcze ujawniły się kwestye, gdy przewodniczący zebraniu wezwał zgromadzonych do zatwierdzenia sprawozdania z działalności Towarzystwa za rok 1903. Za pozwoleniem! — powiedziano, i oto jeden z członków prosi o bliższe objaśnienia dotyczące budżetu, na co zaś w odpowiedzi, członek zarządu, p. Aleksander Zawadzki odczytuje szeregi cyfr... b e z o b j a ś n i e ń... Większość zgromadzenia okazuje z tego powodu niezadowolenie, to jednakże nie pomaga. Bo i kto widział lub słyszał żądać od zarządu objaśnień!

Tymczasem z kolei następują interpelacje 2-ch członków zebrania, skierowane znowu pod adresem zarządu (osobliwa śmiałość i ciekawość):

1) Na jakiej zasadzie zarząd, nie otrzymawszy na to uprzedniego zezwolenia ze strony ogólnego zebrania, pozwolił sobie, wbrew ustawie (§ 68 punkt b), kapitał tak zwany „leczniczy“ obrócić na kaucyę „dla przedsiębiorstwa uprzątniania psów“, złożoną w Magistracie m. Warszawy? Nadto, na jakiej zasadzie, na tenże cel, zarząd użył pieniędzy z tak zwanego

rachunku bieżącego, w sumie około 1,000 rubli, co również sprzeciwia się 68-mu § Ustawy, który w punkcie g najwyraźniej zastrzega, iż czynienie wydatków większych nad 100 rubli „może być dozwolone *tylko* przez zebranie ogólne“.

2) Kto upoważnił zarząd do zaciągnięcia pożyczki w sumie 1,000 rubli od hr. Krasińskiej?

3) Co się stało z odsetkami od kapitału leczniczego, jaką wynoszą sumę i gdzie są ulokowane?

Interpelacje, jak widzimy, zostały sformułowane jasno i wyraźnie; tylko... cóż! Nie wywołały ani jasnych ani wyraźnych odpowiedzi, jeno takie sobie coś, co to się nazywa: ni w pięć ni w dziewięć, albo też co w sensie swym moralnym przypomina sławne utwory rymowane nieboszczyka Sotera Rozbickiego... Ani pan doktor Zawadzki, ani pan adwokat Czajkowski w przemówieniach swoich nie zdołali przekonać zgromadzenia, że zarząd jest w porządku. Owszem, płatnina i wykręcanie się tych panów stwierdziło raczej, iż co do wszystkich trzech powyższych punktów, sz. zarząd jest w grubym nieporządku, nadużywając w sposób niezwykle absolutny władzy, jaka mu z mocy ustawy (proszę uważać: z m o c y u s t a w y!) przysługuje.

Nie zyskała też ze strony zgromadzenia aprobaty, owszem wywołała znowu niezadowolenie i działalność p. Imrotha, który jest *jednocześnie* i członkiem zarządu i kontrolerem „przedsiębiorstwa oczyszczania miasta“, czyli kontrolerem „Folwarku“ Towarzystwa, i taksatorem skór na tymże „Folwarku“, i nabywcą skór tychże dla... swojej... garbarni! Zawiele wydaje mi się funkcji jak na jedną osobę, ale... w związanym węzłami przyjaźni i pokrewieństwa nawet zarządzie Towarzystwa, wszystko to idzie sobie jakoś i... idzie.

Tylko... rzecz dziwna! Nawet arcycierpliwym, jak zwykle, członkom Towarzystwa cierpliwości zbrakło, i na tem właśnie posiedzeniu ogólnem o jakim tu się pisze, uchwalili oni, na mocy głosowania tajnego, wyrażenie zarządowi *votum nieufności*... Coś niesłychanego!

A potem co?

Potem, jakby należało przypuszczać, nawet sądzić napewno, członkowie zarządu, wszyscy jak jeden, złożyli swe mandaty, i do steru instytucją powołano nowych kierowników.

Właśnie że wcale nie tak się stało. Byłby to albowiem szablon pospolity, a zarząd „Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami“ chce działać niezwykle oryginalnie; taką już jest jego ambicya w tym względzie. Więc chociaż na porządku dziennym figurował najwyraźniej: „wybór członków zarządu“, wybory wcale się nie odbyły.

— JAKO? — i zarząd nawet po wyrażeniu mu *votum nieufności*, nie podał się do dymisji i nie złożył mandatów?

— A nie! On tak jest przywiązany... do instytucji i tak mu w niej jest dobrze, że miast niezwłocznie zarządzić wybory, wziął... i... zamknął niedokończony posiedzenie ogólne!

No bo i jakże mogło być inaczej, skoro członkowie zarządu, p. Aleksander Zawadzki i p. Józef Temler, domagali się tego w sposób jaknajbardziej stanowczy, dowodząc, że liczba o s o b i s t y c h... zwolenników jest za małą, ażeby mogli nie utracić mandatów i... możliwości zarządzania w dalszym ciągu „Folwarkiem“ Towarzystwa! Oni przecież na posiedzenie następne sprowadzą sobie nie 50-ciu, ale pięciuset przyjaciół, wielbicieli ich talentu administracyjnego, i zwyciężą z pewnością! Racya! — i jeśli jej dowodzić, to już takimi argumentami!

Więc nie zdążyli się na nie przedstawienia członków, że gdy, według 58-go § Ustawy, dla prawomocności uchwały, potrzebna jest liczba 20-stu członków, ich jest przecież 56 ciu; że zamknięcie posiedzenia bez dokonania wyborów byłoby samowolą nigdzie dotychczas niepraktykowaną; wszystko to, mówię, nie przydało się na nic. Stało się tak, jak chcieli p. p. Zawadzki i Temler, no i p. Imroth chyba: posiedzenie przerwano i zamknięto, a osieroceni, czyli pozostali bez prezydium członkowie mieli jedyną satysfakcyę spisania protokołu opiekującego oną rejteradę zarządu, obdarzonego *votum* nieufności, a jednak przyciskającemu mandaty do serc swoich tkliwych... na niedolę zwierzęcą.

I jest teraz instytucya właściwie b e z z a r z ą d u, chociaż niby z zarządem, którego jednak większość członków mieć *nie chce*.

To tak coś, jak z onym francuzkim ministrem wojny, panem Andreé. Nie chcą go, wygwizdują i rozmaite inne czynią mu przykrości... a on na wszystko odpowiada:

— Otóż będę ministrem, nie ustąpię, gdyż kocham republikę i dla niej chcę się poświęcić...

— Otóż będziemy zarządem i nie ustąpimy, gdyż kochamy instytucję, z jej... „Folwarkiem“ — powtarzają za panem



André nasi sternicy „Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami“. (1)

I powiedz, czytelniku szanowny:—nie ciekawez to rzeczy?

**Nowy Pasterz płocki.** W Niedzielę ubiegłą, t. j. w dniu 13 b. m., w Petersburgu, w kościele S-tej Katarzyny, odbyła się w sposób wielce uroczysty i przy nader licznych udziałach wiernych, konsekracja J. E. ks. Biskupa Apolinarego Wnukowskiego, przeznaczonego na Pasterza diecezji Płockiej.

Nowy Najdostojniejszy Pasterz jest jeszcze w pełni sił, liczy bowiem obecnie 56 lat wieku, a w tem 34 kapłaństwa.

Urodzony na Podolu, J. E. ks. Wnukowski rozpoczął studia duchowne w seminarium Kamienieckim, ukończył je zaś w Żytomierzu. Po ukończeniu Akademii Duchownej w Petersburgu, ze stopniem magistra S-tej Teologii—zostaje w roku 1874 profesorem Seminarium w Żytomierzu, gdzie też przebywa już stale, przechodząc różne stopnie w hierarchii duchownej. Wreszcie, za obecnych rządów J. E. ks. Niedziałkowskiego, Pasterza diecezji Łucko-Żytomierskiej, J. E. ks. Wnukowski zostaje prałatem-kustoszem katedry Żytomierskiej, i na tem stanowisku zastaje go nominacja na Biskupa Płockiego.

Opinia, jaka tu uprzedziła nowego Pasterza, napełniła serca katolickie diecezjan płockich otuchą i radością szczerą. Pełen ducha świątobliwości, żarliwy, pracowity, J. E. ks. Wnukowski zjednał sobie miłość, szacunek i uznanie, zarówno wpośród duchowieństwa, jak i wśród ogółu wiernych w diecezji Łucko-Żytomierskiej; z tem większą też niezawodnie radością powitany zostanie przez wiernych, wyczekujących z upragnieniem nowego Pasterza na stolicy Płockiej.

**Charakterystyczne.** Jakkolwiek zostało już ze strony właściwej władzy wyjaśnionem, że prawo dotyczące pracy w dni świąteczne nie odnosi się do sklepów i nie uchyla bynajmniej przepisu, według którego w dni te, podczas nabożeństwa w kościołach, wszelkie sklepy winny być zamkniętymi — pomimo, mówimy, tego wyjaśnienia, a i pomimo oczywiście trwania w swej mocy odnośnego przykazania Boskiego, znajdują się coraz częściej kupcy chrześcijańscy (a jakże!) którzy sklepy swoje w Niedzielę i święta otwierają sobie, jakby w dni powszednie. Dowód tego mamy w zażaleniach, jakie nas dochodzą ze stron różnych. A oto właśnie, co w sprawie tej pisze do nas świeżo jeden z prenumeratorów „Roli“:

Szanowny Panie Redaktorze! Niejednokrotnie już organ pański zabierał głos w sprawie obserwowania świąt chrześcijańskich przez kupiectwo nasze, mniemam więc, że nie będzie dlań obojętną następująca wiadomość charakterystyczna. Oto przy ulicy Gęsiej i na Nalewkach istnieją sklepy fabryczne towarów bławatnych, fabryk łódzkich i pabianickich (tu następuje wymienienie kilkunastu firm o jakich mowa), które we wszystkie święta nasze bywają otwierane, a nawet niektóre z nich, jak na przykład firma „B. Szczaniecki i S-ka“, mają na drzwiach napis: „Skład w Niedzielę i święta otwarty od godz. 9 zrana do 2 po poł.“.

A taki w składach tych chrześcijańskich panuje zwyczaj chwalebny, że pracownicy-chrześcianie w święta swoje nie są zwalniani od zajęć, podczas gdy pracownicy-żydzi, w swoje znów święta, nie są obowiązani przychodzić do pracy. Nie dość na tem. Aby nie drażnić uczuć religijnych żydowskich, jedne ze składów wspomnianych w Soboty są na mur zamknięte, inne zaś, acz funkcjonują, mają drzwi i okna dyskretnie od ulicy poprzemykane...

A tak p. p. właściciele i zarządzający składami temi są w onem poszanowaniu Sobót a gwałceniu Niedziel wytrwali, że nie zrażają ich nawet ironiczne uwagi klientów starozakonnych, którzy wcale nie dwuznacznie dają odczuwać „goimom“ swoją pod tym względem nad nimi wyższość niezaprzeczoną.

Przykre to nad wyraz i czyż raz nareszcie nie przestaniemy wystawiać się na urągawisko — żydowskie i czyż nigdy już nie uregulujemy onej, tylokrotnie omawianej w prasie, sprawy święcenia Niedzieli?

Z poważaniem — G.

**Kościół w Józefowie.** Nadestano nam zajmujący program koncertu deklamacyjno-wokalnemuzycznego, urządzonego w Salach Redutowych przez p. A. Czarneckiego w dniu 3 Grudnia r. b. Z koncertu tego znaczna część dochodu ma być przeznaczoną na wykończenie budowy kościoła w Józefo-

(\*) I rzeczywiście w dniu 13 b. m. na ponownym zebraniu niby ogólnem, odbyły się wybory takie, jakich chciał zarząd, który też prawie w całkowitym dotychczasowym swym składzie został niby... wybranym.

wie pod Otwockiem. Nietylko urozmaicona treść koncertu, ale i cel wspomniany każe się spodziewać, że Sale Redutowe 3 go Grudnia szczerze przez słuchaczy będą wypełnione.

Bilety już obecnie nabywać można u p. p. K. Miniewskiego, prezesa komitetu budowy rzezonego kościoła (Erywańska 18), i A. Czarneckiego (Nowogrodzka 17).

**Czarna kawa letników Skolimowskich.** W sali Reursy Obywatelskiej, 19 b. m., t. j. dziś w Sobotę, odbędzie się zabawa z koncertem, zorganizowana staraniem letników Skolimowskich, celem przypomnienia sobie chwil mile spędzonych w tej jednej z najprzyjemniejszych i najchętniej przez warszawian odwiedzanej miejscowości letniczej. Początek zabawy nazwanej „Czarną kawą letników Skolimowskich“ — naznaczono na godzinę 7 wieczór.

W koncercie przyjmą udział wybitne siły deklamacyjno-wokalne. Zaproszenia do znajomych rozsyłają stali letnicy Skolimowa.

**P. Ajzyk Nossig w nowej... przemianie.** Słuchajcie! słuchajcie! — wołają i trąbią „Kuryery“ — wielkiej doniosłości nowina! Alfred (no... proszę!) Nossig ma wkrótce przybyć do Warszawy! Alfred Nossig przybywa z pewnością z Wiednia do Warszawy! Alfred Nossig już jest w Warszawie i „wygłosi w Filharmonii odczyt o udziale muzyki polskiej w muzyce wszechświatowej“!

Ciekawa to w istocie figura starozakonna, ów okrzykiwany w c i e k a w e j naszej prasie kuryerkowej, a nawet i nie kuryerkowej, p. „Alfred“ Nossig. Najwpierw był on sobie w Warszawie Ajzykiem najzwyczajniejszym, pospolitym, jak tysiące jego współplemienników, a naszych, miłych nam wielce... l i t e r a t ó w. Następnie pospolity Ajzyk przemienił się w „Alfreda“ i stał się „polakiem wyznania mojżeszowego“, a nadto „polskim“ (!) publicystą!

I było tak czas jakiś, poczem ów „polak mojżeszowy“ wywedrował z Warszawy do... Berlina, i proszę zgadnąć co tam robił? Bał i tam był on działaczem i publicystą, tylko już nie... „polskim“. Zapisawszy się do obozu najzacieklejszych hakatystów, gardłował zawzięcie w różnych „blattach“ żydowsko-berlińskich za możliwie bezwzględnem tępieniem i przesładowaniem żywiołu polskiego!

A potem? Potem, z hakatysty przemienił się p. Nossig — już podobno w Wiedniu — w zapalonego syonistę, działającego na rzecz przyszłego „państwa żydowskiego“; aż obecnie tenże sam p. Ajzyk dokonywa nowej ewolucji i zjawia się u nas w charakterze mecenasa sztuki polskiej i oświeciciela Warszawy!

I niewiadomo teraz co bardziej podziwiać: czy typową zdolność onego żydka, ekwilibrysty, hakatysty i syonisty, do coraz nowych przemian, czy bez w s t y d o w ych „organów“ prasy „polskiej“ (a jakże!), które go reklamują forsonnie, czy wreszcie „obywatelskość“ Filharmonii, która mu podwoje swe otwiera bez żadnego... wstrętu! Co podziwiać?

K—ny.

**Objaśnienie.** W swoim czasie zamieściliśmy w „Roli“ list z interpelacją zwróconą do pani Heleny Eydziatowicz, inicjatorki stowarzyszenia kobiet samotnych, które, na wzór instytucji tego rodzaju miało powstać w Warszawie, i na który to cel zostały już złożone pewne fundusze. Otóż obecnie p. Eydziatowiczowa zgłosiła się do nas z oznajmieniem, że pozwolenie na projektowane przez nią stowarzyszenie udzielonem nie zostało. Przytem pani E., chcąc być wobec opinii w porządku, przedstawiła nam dowody i kwity, stwierdzające, że fundusze na jej ręce złożone, w części zostały już przez nią zwrócone osobom które je złożyły, w części zaś, zgodnie z wolą ofiarodawców, rozdane biednym. Czyniąc też zadość życzeniu pani E..., wiadomość niniejszą, jako zawierającą odpowiedź na wspomnianą interpelację, z zasady bezstronności, zamieszczamy chętnie.

**Z prasy.** Mam przed sobą zapowiedź nowego czasopisma dla kobiet. Będzie nim tygodnik p. t. „Świat kobiecy“, który na widnokręgu dziennikarstwa warszawskiego ma się ukazać z dniem 1 Stycznia 1905 roku. Tym sposobem do pięciu tygodników damskich, jakimi są: „Bluszczy“, „Tygodnik mód“, „Dobra gospodyni“, „Gazeta domowa“, „Dobra matka“, a wszystkie *notabene* z modami, przybywa s z ó s t y. I dobrze że przybywa, bo najpierw od przybytku głowa pono nie boli, a powtóre, feministki i społeczniczki nasze muszą przecie mieć się gdzie... wypisać. Gadać dużo i pisać niewiasty te pasjami lubią, więc niechże używają!

Kto będzie redaktorką i wydawczynią nowego tygodnika, — niewiadomo, gdyż zapowiedź dyskretnie o tem milczy. Zato prawdziwie interesującą jest lista współpracowniczek i współpracowników onego „Świata kobiecego“, zapowiadająca jego niezwykłą różnobarwność i zbratanie się na jego przyszłych łamach żywiołów, zasad i kierunków nawet



najsprzeczniejszych: radykalizmu z zachowawczością, „wolnej myśli“ z „ciasnotą konserwatywno-katolicką“ i wreszcie chrześcijaństwa z poganizmem. Toż widzę najwyraźniej—widzę i podziwiam — że obok słynnej „wieszczki poganizmu“, p. M. Koponickiej i radykalistki z żydowsko-krańcowego „Głosu“ pani Izy Moszczeńskiej, figurują nazwiska: hr. Cecylii Z. Platerówny, autorki książek treści wybitnie katolickiej, i księdza Szlagowskiego.

Ale to nic: różnobarwność taka w naszej prasie warszawskiej jest już przecie nie od dzisiaj... przyjęta... Ponieważ jednak większość, i to znaczna, współpracowniczek i współpracowników przyszedłszy z czasopisma damskiego składa się z osób, mniej lub więcej, gwałtownie postępowych, liberalnych i bezwyznaniowych, ergo na pierwszym planie znajdzie się tam oczywiście sprawa „równouprawnienia kobiet“; —znajdzie się, lecz dopiero po skończeniu wojny. Bo jest to właśnie znamienne, że wrzaskliwe nasze emancypantki i różne czupiradła feministyczne o równouprawnieniu gadać jakoś przestały. Widocznie równouprawnienie połączone z wyjazdem na Daleki Wschód nie jest dla nich pojęciem, więc przycichły.

K—ny.

**Kalendarze na rok 1905** już się ukazały, a na ich czele najstarszy wiekiem Kalendarz Ungra, który w obecnym swym wydaniu na rok 1895 upamiętnia 60-cio lecie swego istnienia.

Nadesłano nam też Kalendarz do zdzierania, z sentencjami i zdaniami katolickimi, wydany starannie i ozdobnie nakładem ks. M. Godlewskiego.

Wreszcie, starannie jak zwykle i pracowicie ułożony Kalendarz Pogotowia warszawskiego opuścił również już prasę.

**Z teatru i muzyki.** W nadchodzący Poniedziałek, czwartę z kolei przedstawienie abonamentowe w teatrze Wielkim wypełni komedia Szekspira: „Poskromienie złościcy“.

Na tejże scenie odbywają się próby z opery Duponta p. t. „Pasterka kóz“.

W dniu 4 Grudnia, również na scenie teatru Wielkiego, odbędzie się poranek benefisowy p. Hilarego Dylińskiego, artyści teatrów warszawskich i pomocnika reżysera opery. Przedstawienie składać się będzie z wyjątków ze „Strasznego Dworu“, „Cyrulika Sewilskiego“ i t. d.

Artyści teatru Rozmaitości przygotowują się do przedstawienia komedii J. I. Kraszewskiego p. t. „Radziwiłł w gościnie“, oraz dramatu Tadeusza Rittnera p. t. W małym domku“.

**Zmarli.** S. p. Siostra Serafina *Wojtasiewiczówna*, b. przełożona klasztoru P. P. Benedyktynek w Łowiczu — zmarła w Wieluniu, gdzie w roku 1898 P. P. Benedyktynki ulokowane zostały. S. p. Siostra Serafina, w ciągu spędzonego światobliwie długiego swego żywota, liczyła bowiem lat 82, starała się zawsze być pożyteczną zarówno swemu Zgromadzeniu jak i społeczeństwu. Otworzyła więc w zabudowaniach klasztornych pensję trzyklasową żeńską i przystąpiła do gruntownego odnowienia wewnątrz i zewnątrz miejscowego kościoła; po kassacyi zaś dóbr klasztornych założyła ogród owocowo-warzywny i dochodami z niego czerpanemi zapełniała jak mogła braki budżetu klasztorowego.

S. p. Józef Prus *Jabłonowski*, b. poseł na sejm krajowy i do austriackiej rady państwa, wice-prezes galicyjskiego Towarzystwa Kredyt. Ziemińskiego, oraz b. prezes rady powiatowej Stanisławowskiej — zmarł w majątku swym Zagwoździu w Galicyi, przeżywszy lat 77.

### Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XLIV.

Wielce mi miłościwy Panie  
a Redaktorze nasz!

Odkąd żyw jestem, pomnę, że ludziska zawsze na ciężkie czasy wyrzekali. Nawet tacy, którzy żadnej racyy po temu nie mieli i którym wiodło się wszystko „niby wianki wił“, grzesznie jednak, niby ów łaskotany *ursus in fabula*, mruzcili:

— Och, teraz bardzo ciężkie czasy!

Aż gdy *in diebus nostris* dokumentnie „ciężkie czasy“ nastąpiły, społeczność stropiona wypadkami, cale bezradnie pyta:

— Co z tego będzie?

Ano cóż ma być? *Nemo sapiens nisi patiens*, inaczej: uszy do góry, Bogu dufając, jąc się ekonomii i skurczyć *excepta*.

— W czym? — pyta niektóry znajomek, gdyśmy dyskurs wedle onego *tematum* wszczęli.

— *Ante omnia* — prawie — wyzbyć się wszelakiej fantazyey, które zawsze, gdy nie „według stawu grobla“, są paskudne, a *eo tempore* przy uniwersalnej biedzie, stanowią *crimina contra* społeczność.

Tu, na moje *dictum*, odezwie się imię Romualdowa:

— Chyba pan dobrodziej nie masz na myśli koncertów symfonicznych w Filharmonii, na które mój małżonek, z racyy waszych ciężkich czasów, nie chce kupić biletów.

— I dobrze czyni, albowiem...

— Na przyjemnościach artystycznych robi oszczędności? Ależ, panie Grzmotnicki!

— Zaraz, jejmościuńku nadobna, któż z onych koncertów ciągnie profit największy? Czy tam s w o i dużo zarabiają?

— No; przecież są w orkiestrze nasi...

— Żydki i szwaby w większości—ktoś podszeptał.

I wszczęła się dyskusya, z której wyszło jak na dłoni, że *partem leoninam* z biednej teraz Warszawy zabierają różni artyści a kompozytorowie cudzoziemskich nacyey, *specialiter* germańskiej.

— Ależ państwo, tacy: Zygfryd Wagner, Sauer, Strauss, Nikisch...

— No i Duncan golizną świecącą — dorzucił imię Romuald.

— Wszystko to dziesiątki, ba! setki tysięcy rubli *ex oppido nostro* wywozi.

Filharmonia tedy, jak dokumentnie z dyskursu naszego wyszło, w napychaniu kieszeni obcych prym trzyma, co w zwykłym czasie oney reichmanowskiej instytucyy honoru nie przynosi, a cóż dopiero teraz?

Wszystkim też imię muzykom i artystom cudzoziemskim z których *dyrectorus* Filharmonii import czyni, po ruble wypłażane od *publicum* w onych ciężkich czasach, rzeknąć się go-dzi, jak ongi zbyt drogiej primadonnie włoskiej:

Mościa pani Catalani,  
Zaśpiewaj nam trochę taniej,  
Bo za twoje tra, ra, ra,  
Dosyć będzie talara.

Jan Pacyna Grzmotnicki  
obywatel zapiecki.

## Bańki ale... nie mydlane.

### Danse israélite.

Filharmonia jako może  
Wciąż pnie się na szczyt. (?)  
Dziś daje po Izadorze  
*Danse israélite...*

Bo popiera, tak jak umie,  
Wielkiej sztuki byt,  
Czem? Posłuchaj głupi tłumie:  
*Danse israélite...*

O rozwój polskiej muzyki  
Dbając w zmrok i świt,  
Wtłacza dziś w uszy publiki  
*Danse israélite...*

Filharmonio, doskonale!  
Dajemy ci kwit,  
Stwierdzający trud ku chwale  
*Danse israélite...*

Lach.

## NADEŚLANE.

Wyłączna sprzedaż oryginalnych

**Burek Sławuckich, Serdaków, Butów filcowych**  
**Kaftanów, Kalesonów i Spodni** jelonkowych i losiowych.

414-10-9

polecają **J. Rokicki i S-ka**

1 Nowosenatorska 1, róg Trębackiej (hotel Rzymiski).

**U W A G A.** Nr. 53 Nowy-Swiat 53, vis-a-vis Apteki

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. J. Szybarski w Jez... — Za łaskawe podanie nam adresów dla przesyłania „Roli“ w „kwartale próbnym“, jak również za życzliwe wyrazy racyy Sz. Ksiądz Dobr. przyjmując najszczerzą i serdeczną podziękę.

Sz. Ks. P. Jędrzychowski w Weg... — Zastosujemy się do życzenia Sz. Księdza Dobr. Za wyrazy uznania i zachęty dziękujemy serdecznie.

Sz. Ks. J. Tarnowski w Szym... — Prenumeratę za kwartał IV-ty



r. b. z biura Ungra otrzymaliśmy. „Rola“ dla ks. Tacz... była wysłana niepotrzebnie. Za objaśnienie dziękujemy uprzejmie, a za ambaras najmocniej przepraszamy.

Sz. Ks. Grab... w Łęczeszczynie. — Życzeniu Sz. Księdza Proboszcza, w numerze przysłyśmy uczynimy zadość, wątpiąc jednakże czy się to na co przyda. Sądymy iż skuteczniejszym, jak w tym wypadku, byłoby wystąpienie władzy seminaryjnej wprost do kuratorów zapisu. Brakujący Nr. 42 wysłaliśmy bezzwłocznie.

Sz. Ks. Józef Bud... p. Wor... — Za łaskawe nadesłanie adresu dziękujemy najuprzejmiej. Komplet „Roli“ od 1-go Października wysłaliśmy zaraz.

P. Drązewski w Ł... — Istotnie tak jest jak Sz. Pan pisze: prenumerata jest opłaconą do 1-go Lipca 1905 r. Załącznik wiadomy dostał się przez prostą pomyłkę, za którą przepraszamy bardzo.

Pani Marya Samulik w Pel... — 1) Adres stosownie do życzenia Sz. Pani poprawiony. 2) Brakujące Nr. 42 i 44 wysłane i zapewne je Sz. Pani już otrzymała; zaś Nr. 40 i 41 raczy Sz. Pani zatrzymać i nie robić sobie ambarasu z ich zwracaniem. 3) Prenumeratę na inne pisma może Sz. Pani nadesłać łącznie z prenumeratą na „Rola“; załatwimy najchętniej. 4) Opóźnienie się niejakie z odpowiedzią niniejszą, raczy nam Sz. Pani wybaczyć.

Pani Wacława Aleks... w Kłincach... — Z odpowiedzią na list Sz. Pani wstrzymać się musimy do N ru przyszłego. Za zwłokę przepraszamy.

R. Adam Tur... w Żytomierzu. — Za list z wiadomością pomyślną, dziękujemy serdecznie. Rozpoczniemy już w numerze przysłyśmy.

P. Walery Kwiński w Starosiedlicach. — W odpowiedzi na list pański uważamy za konieczne wyjaśnić. 1) To co sz. pan nazywasz, czy też co inni nazywają „czepianiem się ludzi“, jest w naszym przekonaniu ujawnianiem zła bez względu na to gdzie ono się znajduje i kto je popełnia. 2) Ani książę Radziwiłł, ani komitet pomocy dla powoźników przewoźniczy nie mieli, jak to wykazaliśmy szczegółowo — a czem sz. pan jest aż oburzony (!) żadnego prawa ofiar złożonych dla niedoświadczonych dotkniętych klęską powodzi obracać na budowę szosy!! Nawet dziecko wie każde że intencją ofiarodawców, bez ich zezwolenia, nigdy i n i k o m u zmieniać nie wolno; gdyby bowiem było inaczej, wówczas wszelkie ofiary i zapisy zniknęłyby chyba ze stosunków ludzkich. 3) W sprawie zapisu s. p. Mireckiego, jak zawsze w każdej sprawie, nie szło nam o osoby, ale o rzecz samą, która na jej poruszeniu w tej właśnie formie mogła tylko coś zyskać, a nigdy stracić. 4) Już cię wiemy o tem, że gdybyśmy dla możnych zwłaszcza i w pływowych zamiast mówienia prawdy w oczy, — mieli tylko ukłony, byłoby nam z tem i lepiej i wygodniej; w takim razie jednakże wydawanie „Roli“ nie miało by celu Toż pism kłaniających się na wszystkie strony i przemilczających drażliwości przeróżne, mamy już chyba aż za wiele

### Kuryerek Księgarski

Arnaud, Bible de familles 4 tomy	5.40
Cigala A., Vie intime de Pie X	2.15
Fouard C., Saint Jean et la fin de l'age apostoliques	3.40
Gibier C., Le catholicisme dans le temps modernes. 2 tomy	5.
— Objections contemporaines contre la religion	5.
Gouin A., Elements de philosophie chretienne. 2 tomy	2.70
Lepicier, Tractatus de Beatissima Maria Virgine Matre Dei	3.15
Pesch, Philosophie chretienne de la vie. 2 tomy	3.60
Rousset., La Doctrine spirituelle d'après la tradition catholique et l'esprit des saints. 2 tomy	2.25

poleca KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

**KONSTANTEGO TREPTĘGO** w Warszawie,  
Marszałkowska № 149. 418—52—6

### REKLAMY.

## Kupno i Sprzedaż Papierów Publicznych

oraz wszelkie operacje bankierskie

**najkorzystniej**  
załatwia

**DOM BANKOWY** 440-12-2

## Eugeniusz Brzesko i S-ka

w Warszawie

Marszałkowska 141.

# HERBATA

PRAWDZIWYM SMAKOSZOM  
POLECAMY

aromatyczną HERBATĘ

**M. SZUMILINA** Egz. od r. 1840.  
(Nowy-Świat № 65).  
(Miodowa № 24). 475-5-

### PRACOWNIA UBIORÓW MĘZKICH I UCZNIOWSKICH.

Przyjmuje obstalunki i reperacje. Ceny przystępne. Niecała № 6. m. 18.

## Juljan Kartasiński.

476-3-1

**HANDEL WIN,** Wódek, Koniaków, Likierów, Araków, Rumów Krajowych i Zagranicznych. Towarów Kolonialnych, Delikatesów, Porteru, Piwa i Miodu. 427-6-5

**Paweł Sokołowski,**  
Krochmalna № 48, róg Żelaznej.

## C. Krawczyński KRAWIEC

w Warszawie, ul. Miodowa Nr. 6 m. 3.

przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materiałów.  
WYKOŃCZENIE STARANNE. (461-3-2)

### OGŁOSZENIA.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanterji

## A. Nipanicz

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie, gwarantując za dobroć towarów. 399—52—11

### Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

## Henryka Żydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarsstwa wchodzące. (161-52-87)

Dzika 51.

## Fabryka Krawatów Chmielna No. 35.

dawniej Marszałkowska 115,

z chwilą przeniesienia obniżyła ceny, dokładając starania w szybkim i akuratem załatwianiu obstalunków. Posiada na składzie towar wyborowy, fasony najmodniejsze, z czem się poleca stowarzyszeniom chrześcijańskim, sklepom fabrycznym, którym wogóle zależy na starannem wykończeniu i możliwie niskiej cenie. 452—8—4

### MAGAZYN MEBLI

oraz  
ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY **Antoniego Strómiło**

Bracka 25 — w Warszawie.  
Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 260—52-29  
Ceny niskie. — Stolarska własna.

### Szkoła kroju i szycia

## KUNCZYŃSKIEJ

Żórawia 1.

SYSTEM WORTHA. Staniki bez poprawki.

Kurs 3-miesięczny. Dozór staranny. Zapisy uczennie codziennie.  
Kursy wieczorne po niższej cenie. (459-12-3)

## Dachówka marsylska z kryciem lub

bez

**Kazimierz SOMMER**

Marszałkowska 141. Biuro Techniczne 404—16-10

## ORGANY KOSCIELNE

buduje najnowszym systemem i restauruje  
Ceny możliwie niskie. Wykonanie sumienne. 1058—26-1

## Stanisław Szyszkiewicz

w Warszawie, ul. Krochmalna Nr. 75.

**PAROWA FABRYKA KAKAO, CZEKOLADY I CUKROW**  
**RIESE I PIOTROWSKIEGO**  
 w Warszawie, Skład główny: Elektoralna 23. Telef. 1078.  
 Nowy-Świat 57. Marszałkowska 109. Ujazdowska 20. Senatorska 8.  
 Na Pradze: Targowa 39A. We wszystkich Filjach Telefony (473-3-1)





**Hurtowy SKŁAD WIN**

istniejący od roku 1877

w Warszawie, Długa 49

Telefonu Nr 3997.

Amatorom i znawcom polecamy wina węgierskie, ze zbiorów z 1885-go, 1888-go i 1889-go roku, z których większe zakupy **osobiście na miejscu u samych producentów** poczyniliśmy; wina te odznaczają się szczególną dobrocią i esencjonalnością i kwalifikują się na dłuższą konserwację. Niemniej są na składzie węgierskie z ostatnich zbiorów a mianowicie od rb. 180.— beczka, oraz wszystkie inne wina i trunki zagraniczne. **Za oryginalność win firma ręczy.**

Również polecamy wielki wybór najlepszych win krymskich i kaukaskich po cenach przystępnych.

Szanownemu Duchu wienstwu polecamy wina do Ofiary Mszy Śtej — węgierskie i krymskie — za naturalność i czystość których, firma przyjmuje wszelką gwarancję.

**F. VENULET & Co**

**Magazyń i Pracownia  
BIELIŹNICY  
R. WAWICKI**

Najlepszy krój koszuli!!!  
Chmiełna 20, w Warszawie.

polca: **KRAWATY,  
RĘKAWICZKI** od 65 kop.  
**SZELKI, WYROBY TRYKOT. i pończosznicze,  
LASKI, PARASOLE, KALOSZE,**  
P. P. Handlowcom i Studentom 10%.

Ceny nizkie.

**Po za wszelką konkurencją!**

Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe zaufanie, którego wyrazem jest z każdym dniem zwiększająca się klientela, — polecamy wielki wybór wykwintnej oraz najmodniejszej biżuterii upiększonej, **dotychczas przez nikogo niedoścignioną imitacją brylantów**

456-4-4

Wierzbowa 8.

**CROSBY**

Ameryk. dom brylantów.

**Dla mniejszych gospodarstw.**

**Młocarnie sztyftowe** 18 cali szerokie, ręczne i do maneżu słynnej fabr. Eppla. Działają bardzo lekko, wymłacają doskonale.

**Maneże** (Kieraty) jednokonne do tych młocarni: krzyżowe znak WSM, w ramie dębowej znak WFM, bardzo mocne.

**Młocarnie trybowe** 18 cali szerokie z cepami karbowanymi, znak MI 18, z maneżami parokonnymi o dwóch dyszlach i dwóch drągach komunikacyjnych, znak D 2

**Sieczkarnie** ręczne i do maneżu; **Siekacze, Szarpacze** wyrobu słynnej fabryki Bentalla w Anglii, **Młynki, Wialnie** do zboża.

**Parowniki** do gotowania okopowych, oraz

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, przydatne dla mniejszych gospodarstw, polecają

**Tadeusz Kowalski i A. Trylski, Warszawa, Miodowa 4.**

Cenniki z rysunkami wysyłane są na żądanie.

435-6-5

**Zakład Rymarsko-Siodlarski  
A. KOSTRZEWSKI**

Nowy-Swiat. 8--10.

Wykonuję wszelkie roboty rymarskie, powozowe i reperacje. 470-3-2

**„HOMILETYKA”**

rok wydawnictwa siódmy.

Pismo miesięczne

poświęcone kaznodziejstwu i życiu duchowemu;

pod kierunkiem literackim

**ks. Maryana Nassalskiego,**

Magistra teologii. 472-3-2

Umieszcza artykuły teologiczne, tłumaczenia Ojców Kościoła, historię katechetyki, rozprawy z wymowy kościelnej, kazania na niedziele i uroczystości, konferencje, nauki katechizmowe, bibliografię i wiadomości teologiczno-pastoralne. W roku bieżącym Homiletka rozpoczęła drukować: Katechizm wyższy ludowy, Wykład zasad wiary świętej oraz od m-ca Października umieszcza w nieprzerwanym ciągu **najpopularniejsze i najpraktyczniejsze na niedziele, święta uroczyste i nab. pisyjne: Kazania i przemowy pasterskie do ludu wiejskiego ks. Karola Fischera**, byłego proboszcza w Dobrzechowie, obecnie biskupa sufragana przemyskiego. Prenumerata rocznie z przesyłką rb. 8. C. 9-ciu t. I seryj 1898-1902 rb. 38. — Przedpłatę przyjmuje Redakcja Homiletki, Włocławek gub. Warszawska.

**Oryginalne Maszyny do Szycia  
KOMPANII KEMPISTY KASPRZYCKI**  
NAJWIĘCEJ GWARANTOWANE  
**ZŁA GOTÓWKĘ I NA RATY:**  
NAJTANIEJ



sprzedają magazyny:  
**Warszawa**  
od Trębackiej  
**Nowosenatorska Nr. 8.**  
**Lublin**  
**Krakowskie-Przedmieście 15.**  
naprzeciwko kościoła S-go Ducha.  
**Kielce**  
**ulica Duża Nr. 15**  
dom W-go Kozerkiewicza.

**KOMPANJA KEMPISTY KASPRZYCKI**  
**Uwaga. !!! 60% taniej !!!**  
sprzedajemy maszyny syst. Singera:  
**ręczna 16 rb. — nożna 22 rb. (1123-52-47)**

Zatwierdzony przez władze za Nr-em 1735

**„EXSICCATOR”**

Środek ulepszony, niszczący wilgoć i grzyb drzewny  
Sprzedaje po cenie o 25% taniej przed innymi tego rodzaju preparatami  
**z 20-letnią gwarancją**  
Właściciel firmy: **Jan Szostak.**  
BROSZURKI GRATIS.  
WARSZAWA. **49. KRÓLEWSKA 49.** Telefon Nr 1898.

416-12-2



Pranie  
REKAWICZEK

Kto chce mieć dobre, a stosunkowo niedrogi towar, a mianowicie **Rekawiczki damskie i męskie w różnych gatunkach (wyrób własny), BIELIZNIEJ** męską (również własnego wyrobu), w wielkim wyborze **Krawaty, Szelki, Spinki, Parasole i t. p.** najlepiej kupować u **F. JASTRZĘBSKIEGO** (firma egz. od 1894 r.)  
**KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE № 5, vis-à-vis Uniwersytetu.**

# WACŁAW RAGO

Hurtowy Skład Win zagranicznych i krymskich

przeniesiony na ul. **Nowo-Senatorską Nr 6**  
telefon Nr. 2412.

poleca Wina **węgierskie** oraz **krymskie** do użytku kościelnego. 403-26-11

**CZYSTOŚĆ WIN STWIERDZONA ANALIZAMI.**

Fabryka i Skład 913-26-22

*Przedmiotów Democyjnych*

## P. BITSCHANA

Warszawa, ul. **DŁUGA 51**, poleca

Figury M. Bosk.  
Figury Chrystusa  
Figury Świętych  
Feretry  
Krzyże. Nagrobki  
Latarnie  
Lampiarze  
Lichtarze  
Żyrandole  
Zachensze  
Żłobki komplet.

Monstrancje  
Kielichy  
Puszki do Komunii  
Obrazy. Obrazki  
Transparenty  
Kapliczki do I-ej Kom.  
Różańce  
Medaliki złote, srebr.  
Książki do Nabożeństwa  
Stacye metal., terracot.  
Dzwony, dzwonki

**Napisy dla kościołów.**

FABRYKA i MAGAZYN

WYROBÓW  
SREBRNYCH



W WARSZAWIE  
№ 7. MAZOWIECKA № 7.

POLECA

**przedmioty SREBRNE**

**na podarunki:**

Przybory do owoców  
Łyżeczki do lodów  
Łyżki do tortu  
Sztućce do ryb

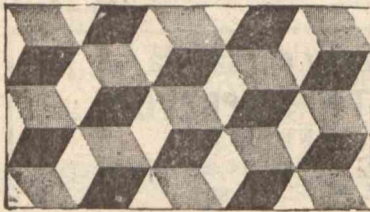
Noże do ciasta  
Łyżeczki do herbaty  
„ do czarnej kawy  
oraz Sztućce dziecięce

**na pamiątkę Chrztu, w różnych stylach.**

442 26-3

Medal złoty duży  
na wystawie w Warszawie 1902 r.

List pochwalny  
od Ministerium Rolnictwa.



Dyplom uznania  
najwyższe odznaczenie na wystawie  
w Lublinie.

## PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA

### Francuzkich Posadzek Cementowych inkrustowanych

dawniej **N. CLAUSE & Co**

Warszawa ul. **Książęca № 7.**

ułożyła posadzki w następujących kościołach: w Markach, Ciechanowie, Piotrkowie Kujawskim, Rąbcicach, Wylkowyskach, Dąbrowie (gub. Płockiej), Bartnikach, Skarżycach Marjampolu, Żyrardowie, Piasecznie, Szydłowie, Szelkowie, Gradzanowie, Chełmie, Swierczynie, Kodrębiu, Kalwarii, Pirowicach, Pruszyńcu, Zambskach, Rędzinach, Liskowie, Betchowie, Lubani, Korytnicy, Broniszewie, etc

w Warszawie (w kościołach: Panny Maryi przy ul. Leszno—Sw. Trójcy przy ul. Solec) etc. etc. etc.  
Porozumiewamy się co do ułożenia posadzek z przeszło trzydziestoma kościołami.

**Dla Kościołów ustępstwo od cen.**

466-4-2

Cenniki, Albumy i próby—franco na żądanie.

Tow. Udoskonalonej Perfumeryi

## A. RALLET & C<sup>ie</sup>

DOSTAWCY DWORU

w Warszawie ul. **Wierzbowa № 7.**

POLECA  
Perfumy, Mydła  
Włóczę Rolniczą

# „Loxotis“

Do nabycia w Perfumeryach i Składach Aptecznych

441-5-



ALFRED GRODZKI WARSZAWA

Najwięcej zaoszczędza się paszy przez parowanie jej  
parnikami oryginalnymi  
**VENTZKIEGO.**

Pasza staje się zdrowszą, strawniejszą i posilniejszą.

Wylączny przedstawiciel

468-6-2

## ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska.

Cenniki i katalogi przesyłam na żądanie darmo.

# UWAGA!



Towarzystwo Akcyjne  
**NORBLIN, BR. BUCH, T. WERNER**  
 w Warszawie.

**WYROBY PLATEROWANE I SREBRNE**  
 do użytku domowego i kościelnego.

469-6-2

Magazyny: Krak-Przedmieście Nr. 67 i Marszałkowska Nr. 127.

Na sezon zimowy poleca  
**L. WRÓBEL**

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 25.

**Kawy wszelkich** odmian, surowe, palone i mielone.  
**Herbatę** chińską aromatyczną, bardzo smaczną własnego sprowadzania.  
**Konserwy z jarzyn i ryb. Pasztety:** strasburski i miejscowy z dzicizny, **Sery:** szwajcarski, roquefort, camembert, brie, holenderski, parmezan i inne. **Oliwę nicejską** najdelikatniejszą, **Makaron włoski** oryginalny i krajowy. **Czekoladę** Sucharda i krajową oraz konfitury, soki, komputy, **Przyprawy** kucenne, **Wielki Wybór Owoców** francuzkich, tyrolskich, krajowych i krymskich.  
**Wina francuskie** białe i czerwone, **węgierskie, szampańskie, reńskie, włoskie i hiszpańskie** oraz wszelkie **likierzy rummy, araki i wódki** zagraniczne i krajowe.  
 !Wyłączne zastępstwo na Królestwo Polskie!  
 Szampańskich win: sec i demi—sec, Wielkiego księcia K. Oldenburskiego.

460—3—3

! dla hurtowej i detalicznej sprzedaży !

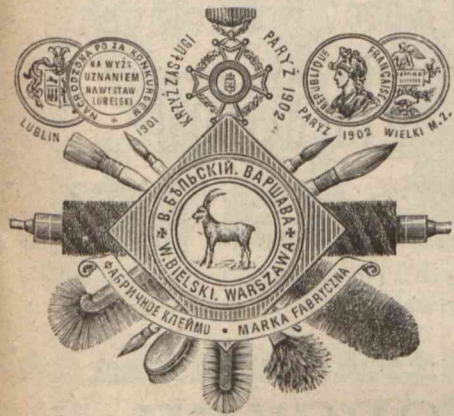
FABRYKA SZCZOTEK i PĘDZLI

**W. BIELSKI**

Marszałkowska 147, Fabryka ulica Kaliksta Nr. 10, w Warszawie

Poleca swoje wyroby, w zakresie szczotkarstwa wchodzące a mianowicie: **tualetowe, gospodarcze, techniczne, rękodzielnicze** i wszelkiego rodzaju inne, jak również posiada na składzie **grzebień** w najrozmaitszych gatunkach, a także **skórki zamiszowe, zgrzebła, gąbki, wycieraczki kokosowe do nóg** w wielkim wyborze. Wysyła na zamówienia najmniejszą ilość za zaliczeniem kolejowem lub pocztowem. Kupujący od pierwszego razu przekonywa się o wysokiej dobroci towaru i z tego powodu zostaje moim stałym klientem. **UWAGA:** Na wyrobach moich na każdym przedmiocie znajduje się marka fabryczna wyobrażająca kozła i za takowe tylko gwarantuję. Przy większych zamówieniach dodaje się ożdobny cennik.

† Telefon Nr 1440. †



Wyroby szczotkarskie można zamawiać telefonem i mieć je bezzwłocznie odstawione do domu.  
 Przedstawicielstwo firmy na Lublin i gubern. Lubelską powierzyłem p. **Janowi Władysławowi Morawskiemu**, op-tykowi-mechanikowi **Lublin, hotelAngielski.** 338—26—10

**HURTOWY SKŁAD WIN**  
**JANA ORŁOWSKIEGO**

w Warszawie, ulica Rymarska Nr. 12, w podwórzu.

Poleca wina **węgierskie, francuzkie i hiszpańskie**, oraz **krymskie** na szczepach węgierskich i francuzkich.

**Czeigodnemu Dachowieństwu**

polecam wina do Ofiary Mszy S-tej, za **czystość i naturalność** których firma ręczy. Sprzedaż od 1 butelki do największych rozmiarów beczek, uskutecznia się wprost z piwnic, **Rymarska Nr. 12.** 463—12—2

**Jan Orłowski.**

Poleca na sezon wielki wybór świeżych Materiałów krajowych i zagranicznych, oraz Chustek i pleców podróżnych. **Ceny niskie.**  
**Skład Sukna i Korfów Jan Jacewski i S-ka**  
 TRĘBAOKA Nr. 13, naprzeciwko domu dochodowego.  
 390—12—6





Caniki wysyłają się gratis i franco.

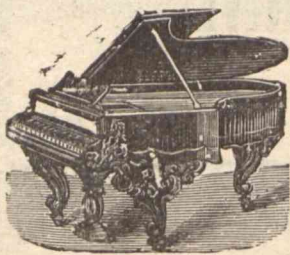
# MAGAZYN MEBLI

## TOWARZ. AKCYJNE ZJEDNOCZONYCH STOLARZY

Warszawa — Sienna 2. — FILHARMONIA

Filii nie posiadamy. 462—26—2

### GEBETHNER i WOLFF.



Krakowskie Przedmie-  
ście № 17.

Reprezentanci na-  
stępujących fabryk:

Fortepianów  
i Pianin:

J. Blüthnera w Lipsku,  
Chickering and Sons w Bostonie,  
Gaveau, } w Paryżu,  
Pleyel, }

Melodykonów:

Małckiego w Warszawie.  
Farrand et Votey w Detroit, Minch,  
Doherty w Clinton, Canada,  
Teofila Kotykiewicza w Wiedniu.

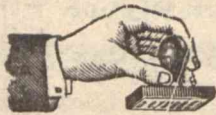
Aeolianów i Pianol:  
Organów  
kościelnych:

The Aeolian C-o, New-York.  
Br. Rieger, na Słazku Austriackim.

350—25—12

Pierwsza w Kraju

Fabryka stempli  
kauczukowych



i pieczęci metalowych, zakład grawerski  
drzeworytnia.

### Z. SUCHOWIECKI

Wierzbowa 6 (Hotel angielski) Telefon № 343? Fabryka agentów  
żadnych nie ma i za przyjmowanie obstarunków nie przez kantor nie  
odpowiada. 394—10—1

Filja MARSZAŁKOWSKA 64

Firma egzystuje lat 21.

### K. Popielewski, Krawiec.

Mam zaszczyt zawiadomić W-nych Panów Klientów  
że Magazyn Mój przy ulicy Elektoralnej Nr. 10,  
po gruntownym przerobieniu i powiększeniu, został  
zaopatrzony w nowości sezonowe.

Z czem mam zaszczyt nadal polecić się W-nym  
Panom Klientom. 455—6—3

Firma egzystuje lat 21

Filja MARSZAŁKOWSKA 64

ZAKŁAD GALWANICZNY

### Konstantego SZYMONIAKA

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 71.

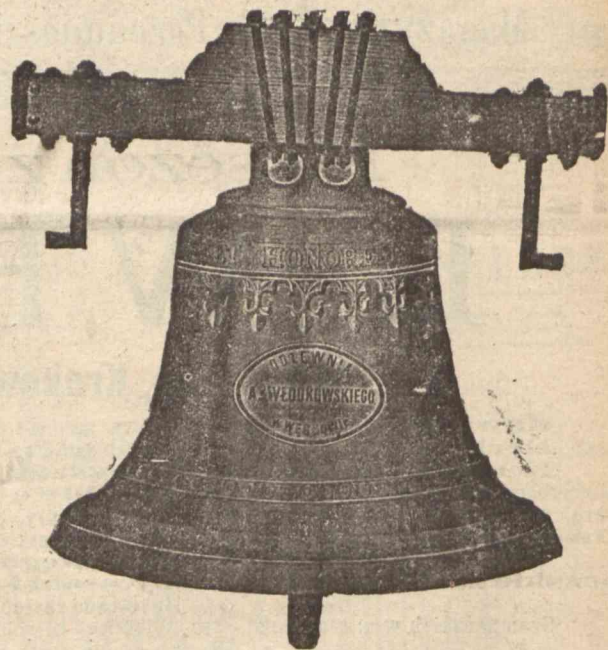
Przyjmuje każdą robotę w zakresie galwanizatorstwa wcho-  
dząca, t. j.: **złocenie, srebrzenie, oksydowanie i od-  
nawianie** wszelkich wyrobów platerowanych, oraz **apara-  
tów kościelnych** jako to: **Monstrancji, Kielichów,  
Relikwiarzy** i t. p. Reperacje i dorabianie brakujących czę-  
ści, skutecznie i dokładnie i tanio. **Złoci w ogniu.** 378—12—7

„PERFEKT“ najlepsze i najtańsze, aromatyczne  
mydło w proszku do prania bielejczy,  
przedmiotów wełnianych, jedwabnych i t. d. **Perfekt** nie zawiera chlor-  
ku ani żadnych pierwiastków niszczących. Kto raz **Perfekt** spróbuje,  
ten innego mydła do prania używać nie będzie. **Wielka oszczędność**  
**na opale, pieniądzu i pracy.** **Perfekt** myje wszystko, drzewo,  
szkło, metale, aż do srebra. **Srodek doskonały i higieniczny do**  
**kąpieli.** *Sposób użycia*  
*na każdej paczce.*  
**Ludwik W. Szwede.**  
Senatorska 37, telefon 1728. **Aleja Jerozolimska 35,** telefon 3317.  
427—12—6

### ODLEWNIA DZWONOW

## A. Włodkowskiego

W WĘGROWIE



Odlewa nowe dzwony

Nowy system okucia. 360—6—1

### Fabryka Robót Kościelnych

## St. Ceglarskiego

w Warszawie, Długa № 27

Buduje nowe Ołtarze, odnawia stare, posiada zapas  
feretronów gotowych i rezurekcyj. Z czem poleca się  
W-mu Duchowieństwu. 458—6—3

## S AMOUCZEK

1127—22—21

Wystawca: **Reussner**  
do bardzo przedkij i najłatwiejszej nanki  
**Języków Obcych, bez nauki**  
leżąc z objaśnieniem wymowy i z Kli-  
ezem, pod tytułami:  
**Polsko-Niemiecki** kurs wstępny  
(Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i  
40; kurs I-szy kop. 80; kurs II gi  
120; kurs III 160.  
**Rusko-Niemiecki** po kop. 5, 12,  
24, 40 i 220.  
**Polsko-Francuski** kurs I-szy  
kop. 120; kurs II-gi kop. 320;  
Wypisy Franc. kop. 80.  
**Gramatyka Polsko-Francus-**  
**ka** kop. 120.  
**Polsko-Angielski** kurs I-y kop.  
75; kurs II-gi kop. 120.  
**Amerykański Przewodnik** k.  
50 i 5.  
**Polsko-Ruski Elementarz** po  
kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-szy k.  
140; — kurs II-gi kop. 180.  
Skład główny w księgarni J. Fiszerza,  
Nowy Świat 9 Warszawa.

## H. PUZYŃSKI

### KRAWIEC

Warszawa, Trębacka Nr. 7.

Jedyny specjalista garniturów myśliwskich.

FUTRA, PŁASZCZE i t. p.

(444-6-5)

MODY FRANCUSKIE I ANGIELSKIE.

Trębacka 10. Dom  
Dochodowy Teatrów  
Warszawskich  
poleca wielki wybór broni  
pierwszych fabryk świata i po-  
cząwszy od Rb. 45, dla prochu  
bezdymnego. 376-18-13

# ROBERT ZIEGLER

Jedyny w Warszawie  
**SKŁAD BRONI**  
z własną strzelnicą  
dla doświadczonych i prób broni  
pod firmą



# FABRYKA FLORUS W WIERZBNIKU Floryanowicz i S-ka

Telefon Nr. 4630

Adres telegraficzny.  
Fabryki. Wierzbnik Florus.  
Zarządu. Warszawa Florus.

poleca:  
**Posadzkę terrakotową w różnych kolorach.**  
**Brukowiec „Florus“ (sztuczny kamień z terrakoty na bruki uliczne, podwórzowe i bramowe).**  
**Cegłę ogniotrwałą**  
**Szamet i glinę ogniotrwałą.**

411-10-9

Fabryka: Wierzbnik, st. Dr. Żel. Iw. Dąbr. — Zarząd: Warszawa, ul. Królewska Nr. 25.

Wyszczególnić się  
nasładowanych.

Dla kaszlących i osłabionych **Ekstrakt i Karmelki**  
Fabryki „**LELIWA**” w Warszawie  
ul. Zielna 21  
w składach aptecznych i aptekach,  
419-10-7

Kalendarze JOZEFA UNGRA na rok 1905.

## KALENDARZ WARSZAWSKI ILLUSTROWANY

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1905, liczy 60 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena Kalendarza kop. 50. Z przesyłką pocztową kop. 75.**

### Dziennik

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, oraz w Biurach Ungra: Wierzbowa 8, wprost Niecałej, Aleja Jerozolimska Nr. 78 i Chłodna 19.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszłą rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franco. **Adres: UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy), wprost Dzikiej.** 1037-3-1

Wyborowego gatunku

# SZYBY

lagrowe, Belgijskie, kolorowe, deseniowe, oprawiane w ołów etc.

Specjalność: Oszklenia i dostawa szyb do nowobudujących się kościołów

Doświadczenie czterdziestoletnie. ✱

✱ Rekomendacje pierwszorzędne.

poleca egzystujący od r. 1864  
Skład Szkła Porcelany i Szyb do okien.

**ALEXY BAYTEL** ul. Podwale Nr. 7,  
Telefonu Nr. 161.

Firma wysłała bezinteresownie doświadczonych pracowników na każde żądanie Szan. Duchowieństwa, — dla określenia na miejscu kosztorysu zamierzonych robót szklarskich. 397-6-5

Towarzystwo Udziałowe

## „SALON ARTYSTYCZNY”

w Warszawie, Nowy-Swiat 27.

Podje muje się przeprowadzania wszelkich robót w zakresie sztuki, zaopatrywania kościołów w przedmioty artystyczne wykonywane pod opieką i kierunkiem Zarządu z udziałem księży. 241-26-17

DOM BANKOWY 351-26 8

## BR. POPŁAWSKI

przeniesiony został na ulicę  
**Muzowicką № 16,**  
ZAJĘCIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersji pożyczek w Towarzystwie Kredytowym miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od listów zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.



poleca na ciemne dni jesienne: Klize najwyższej czułości :

CADETTA i NEALLA, „APOLLO“ ortochromatyczne i „SPECIAL“ oraz klize „Special“ zawierające wywoławcz, najpewniejsze i najłatwiejsze w użyciu.

**P. Lebiedziński**

Warszawa, Krak.-Przedm. 65, Filja Nowy Świat 46.

**WINA**  
Koniak „Kizlarka“  
z własnych Winnic i Gorzelni  
**M. J. ZURABOWA**  
w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Powincyi.  
Główny skład w Warszawie **Senatorska 27.**

457-52-4



Bandaże Rupturowe własnej konstrukcyi, Pończochy elastyczne, Narzędzia lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzytwy, Nożyczki, Noże stolowe i t. p. — poleca **W. ŁADA**

Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.

413 Setki podziękowań. 52-11



ODZNAOZENIE Towarz. Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem. **MEDALE** z Wystawy Przemysłowej w Warszawie w 1885 r.

**ZAKŁAD**

**ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY**  
**Wł. Stadnickiego**

*Ogrodowa 44 w Warszawie*

Wykonuje roboty, jakoto:

Ołtarze, ambony, konfesjonały, Figury, rzeźby i t. p. W zakładzie moim egzystującym od roku 1885 wykonano bardzo wiele poważnych robót do kościołów i pałaców. Za wykonanie których otrzymałem chlubne podziękowania i świadectwa. Roboty wszelkie wykonane są su niennie, artystycznie z całą akuratanością, z drzewa wyborowego i suchego.

Posiadamy figury gotowe i feretrony. 439-12-5  
**Geny przystępne. Ogrodowa 44**

Zakłady Artystyczno-Kościelne  
pod firmą  
**J. Szpetkowski i S-ka**  
w Warszawie,  
**Jerozolimskie Aleje 39.**

829-52-44

**FABRYKI:** { w Warszawie, Nowogrodzka 78.  
                  { w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

**Tomasz Zaniewicki.**  
Warszawa, **Senatorska № 19**  
**Telefonu № 1389.** Egzystujący od 1895.  
**Hurtowy Skład Win Krymskich**  
**Kaukaskich i Bessarabskich**  
Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.  
Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego. 359-52-15

**A. PRUSZYŃSKI**  
Warszawa, **Wolska 14** (dom własny).  
**Telefon 1028.**  
**Kamień, Granit, Marmur. Rzeźba Cmentarna i Kościelna:** Figury, Biusta, Płaskorzeźby i Zdobnictwo wszelkich stylów. (402-52-10)  
**Kamieniarsko-Cmentarne, Kościelne i Budowlane:** Pomniki, Groby, Tablice, Ołtarze, Ambony, Chrześcielnice, Tarasy.

**DYWANY**  
Portjery, Firanki, Pokrycia meblowe, Chodniki, Kapy, Serwety, poleca nowo-otworzony  
**Warszawski Fabryczny Skład Dywanów**  
**Mazowiecka Nr. 12, telefon 4286**  
po cenach fabrycznych, niebywale niskich. (370-26-14)  
Dla Kościołów ceny wyjątkowe.

**DOM BANKOWY**  
**W. Suchodolski i S-ka**  
w Warszawie, ul. Wierzbowa 3, Telefon 4830.

Asekuje  
**Poż. Premjowe Szlacheckie**  
od losowania z dnia 1/14 Listopada 1904 r.  
po **rb. 3.50.**  
Zalawia wszelkie **348-22-18**  
interesy bankierskie.

**FABRYKA**  
**CUKRÓW DESSEROWYCH**  
**CZEKOLADY I KAKAO**

**F. M. KORDZIŃSKI**  
poleca: Cukry deserowe, Karmelki owocowe i Praliny wyborowe **codziennie świeże.**  
Główny Skład — **Marszałkowska № 89.**  
Filja — **Nowy-Świat № 5.**  
(387-26-11) **W WARSZAWIE.**